Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! Dzisiaj 6 stron Cena 2 zł

Naprzód Dolnośląski

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Nr. 122 (148) Wrocław, wtorek [illegible] a 1946 r. Rok II

Porozumienie na konferencji ministrów spraw zagranicznych osiągnięte

W przededniu rozpoczęcia konferencji pokojowej

PARYŻ (PAP). Rada ministrów spraw zagranicznych nie wyczerpała jeszcze swego porządku obrad. Jednakże główne sprawy dotyczące projektów traktatów pokojowych zostały załatwione, a data konferencji pokojowej ustalona. Dzięki temu można podać wykaz prac, dokonanych w Pałacu Luksemburskim. Data zwołania konferencji pokojowej została ustalona przez ministrów spraw zagranicznych po zakończeniu podstawowych prac nad przygotowaniem traktatów pokojowych i rozwiązaniem najważniejszych zagadnień. Przede wszystkim należy wymienić spośród tych problemów zagadnienie granicy włosko-jugosłowiańskiej i Triestu, sprawę losu dawnych kolonii włoskich i kwestię odszkodowań włoskich. Nie oznacza to, że inne tematy, poruszane przez konferencję 4 ministrów nie posiadały podstawowego znaczenia. Wprost przeciwnie. Ważne były takie np. porozumienia, osiągnięte przez ministrów, jak w sprawie wycofania wojsk okupacyjnych z Włoch i Bułgarii w ciągu 90 dni od czasu wejścia w życie traktatów pokojowych, szereg podstawowych decyzji w sprawach granicznych i kwestiach gospodarczych ujawnionych w traktacie pokojowym z Włochami itp., jednakże mimo powagi tych zagadnień, największe trudności były do przezwyciężenia przy załatwianiu kolonii i odszkodowań. Decyzje powzięte w Pałacu Luksemburskim były wynikiem uzgodnienia różnych, często sprzecznych poglądów. W sprawie granicy włosko-jugosłowiańskiej i Triestu minister Mołotow stale podkreślał, że byłoby najbardziej sprawiedliwym przekazanie spornych terenów — zachodniej części Krainy Julijskiej z ważnym portem adriatyckim Triestem — sojuszniczej Jugosławii, zadość czyniąc w ten sposób narodowym aspiracjom bohaterskiego narodu jugosłowiańskiego. Ostatecznie powzięto decyzję kompromisową umiędzynarodowienia Triestu. Postanowienie to niewątpliwie stanowi duży krok naprzód. Obecnie wiele zależy od statutu wolnego terenu Triestu, poważniej zaś od tego, w jaki sposób będzie on praktycznie stosowany przez specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli 4 mocarstw, która będzie współpracowała z delegatami Jugosławii i Włoch. Następnie statut zostanie przedłożony do rozpatrzenia konferencji pokojowej, która na zasadzie postanowień konferencji moskiewskiej przekaże go Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Chodzi o to, że gdy statut zostanie opracowany, prawa demokratyczne ludności wolnego terytorium Triestu zostaną zapewnione i będzie ustalone pokojowe współżycie ludności włoskiej i jugosłowiańskiej na tym terenie oraz określone warunki użytkowania Triestu jako wyjścia na morze dla Jugosławii i innych państw naddunajskich, zainteresowanych tym portem ze względów gospodarczych. W wyniki dyskusji osiągnięto porozumienie co do wszystkich podstawowych punktów. Życie ukazało możliwości nadające się do przyjęcia rozwiązania sprawy odszkodowań od Włoch, uwzględniające interesy Związku Radzieckiego. Takie są wyniki rokowań paryskich, które dotyczą podstawowych punktów przygotowania traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi. Według ogólnego zdania, nie załatwione dotychczas sprawy, w szczególności dotyczące traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi, nie powinny przedstawiać obecnie specjalnych trudności.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Paryża, że na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych, by na konferencję pokojową, która zbierze się w dniu 29 lipca, zaproszone zostały poza 21 państwami, które mają brać udział w konferencji również Austria i Egipt w celu przedstawienia swych punktów widzenia w sprawie traktatów pokojowych, delegat brytyjski podkreślił, że Egipt jest zainteresowany sprawą kolonii włoskich w Afryce północnej. Jak wiadomo rada ministrów spraw zagranicznych zgodziła się, by Włochy przedstawiły swój punkt widzenia na konferencji pokojowej. Zastępcy ministrów spraw zagranicznych przyjęli do wiadomości propozycję delegata brytyjskiego i postanowili rozważyć je na najbliższym posiedzeniu.

„Ostatnie słowo" Greisera

POZNAŃ (PAP). W dniu wczorajszym rozprawa sądowa przeciw Greiserowi osiągnęła punkt kulminacyjny. W walce jaka toczyła się na sali sądowej wziął udział i sam oskarżony, który w czterogodzinnym „ostatnim słowie" przedstawił trybunałowi obraz swego życia, czynów i dążeń. Greiser twierdzi, że przez 32 lata służył swojej ojczyźnie wedle najlepszej woli i wiary, jako żołnierz, obywatel, urzędnik i polityk. Uwierzył w Hitlera i w jego dziejową misję. W stosunku do Polski ustosunkowany był zawsze najżyczliwiej i ze wszystkich sił dążył do załagodzenia złych stosunków panujących pomiędzy Polską a Gdańskiem. Wierzył w porozumienie polsko-niemieckie i pracował nad jego rozwojem. Dlatego też — jak powiada — w dniu 1 września 1939 roku najpiękniejszy czas jego życia zakończył się. Nigdy nie był polakożercą. Stosunek jego do Polaków, po objęciu stanowiska namiestnika okręgu Warty, nacechowany był zawsze pełnym zrozumieniem dla ich potrzeb. Zawsze dążył do poprawy bytu, zamieszkałego w poznańskim społeczeństwa polskiego. Na dowód przytacza szereg przykładów, gdzie w indywidualnych wypadkach, w miarę możności pomagał Polakom. Niestety, jak twierdzi, mimo iż był namiestnikiem i gauleiterem, nie miał żadnego wpływu na działalność policji, która była samodzielnym organem. Tak samo nie miał żadnego głosu w sprawach związanych z przesiedleniem. To były domeny Himmlera i jego podwładnych. Greiser twierdzi, iż dla niego Polacy nigdy nie stanowili obiektu, który należałoby zniszczyć: w jego pojęciu stanowili oni niezbędną siłę roboczą, zwłaszcza w rolnictwie, dla powiększenia potencjału wojennego Rzeszy. Jeżeli chodzi o jego mowy, artykuły, broszury itp. to były one cenzurowane w Berlinie i niejednokrotnie otrzymywał on gotowy tekst, względnie wkładano w jego usta słowa, których nie wypowiedział. O systemie rozwiązania sprawy żydowskiej dowiedział się dopiero teraz. Nigdy uprzednio bestialstwa te nie były mu znane. Jak się wyraził oskarżony, przyzwoici członkowie NSDAP również mało są odpowiedzialni za zbrodnicze, chorobliwe rozwiązanie sprawy żydowskiej, jak i cały naród niemiecki.

Przypomina sobie słowa Himmlera, który w kwestii żydowskiej wyraził się następująco: „Moi panowie, nie zastanawiajcie się nad tym, nie pytajcie za dużo. To jest sprawa między führerem i mną". Metody te zasługują na najostrzejsze potępienie. W toku dalszych wyjaśnień oświadcza Greiser, iż stosunek jego do kościoła był zawsze przychylny. W roku 1939 przyjął on poznańskie duchowieństwo z wielkimi honorami, lecz bezzwłocznie po tym otrzymał odpowiednie pouczenie z Berlina. Wszędzie wokół niego działały siły, które były odeń silniejsze i których, przed przyjęciem urzędu namiestnika nie miał możności ocenić. Kilkakrotnie oponował przeciwko takiemu rozwojowi stosunków, który nie odpowiadał jego przekonaniom. Kilkakrotnie zgłaszał bezskutecznie prośby o zwolnienie ze stanowiska, na którym nie mógł wywrzeć dostatecznego wpływu, by sprawy rozwijały się zgodnie z jego zdaniem, dziś odpowiada przed sądem za winę tych, którzy się od odpowiedzialności uchylili. Zdaje sobie sprawę z tego, że pruska polityka wobec Polaków całkowicie zawiodła i że rany Polsce zadane nie zabliźniły się. Greiser zakończył prośbę, by mu pozwolono zginąć nie z zawiązanymi oczami, gdyby sąd pozostawił go przy życiu — by mu dano możność pracować nad bezkompromisowym porozumieniem narodów. Po „ostatnim słowie" trybunał udał się na naradę, po czym przewodniczący obwieścił, iż data ogłoszenia wyroku podana zostanie do wiadomości w dniu 8 lipca r. b. o godz. 15-tej.

Kradzież filmu o bombie atomowej

WASZYNGTON (PAP). W związku z doniesieniem prasy nowojorskiej o kradzieży tajnego filmu o bombie atomowej, departament wojny Stanów Zjednoczonych ogłosił komunikat stwierdzający, że skradziony został film długości kilkuset metrów o doświadczeniach z bombą atomową w Bikini. Komunikat departamentu wojny dodaje, że film nie przedstawia specjalnej wartości, lecz że zarządzono śledztwo w sprawie kradzieży.

Przenosimy ONZ

NOWY JORK (SAP). Biura ONZ opuściły Hunter College, przenosząc swe ruchomości do tymczasowej siedziby w Sperry Plant na wyspie Long Island. W międzyczasie Rada Bezpieczeństwa i komisja do energii atomowej będą się zbierały w Henry Hudson Hotel.

Biuletyn Rady Bezpieczeństwa, który dotychczas podawał sprawozdania w dwu językach urzędowych; angielskim i francuskim, będzie w przyszłości wychodził w pięciu językach oficjalnych, t. zn.: chińskim, angielskim, rosyjskim, francuskim i hiszpańskim.

Przeszło 21 milionów ton węgla wydobyto w I-ym półroczu 1946

KATOWICE (ZAP). W ciągu czerwca br. górnicy nasi wydobyli 3 530 396 ton węgla. W porównaniu z wynikami majowymi (3 709 450 ton) i kwietniowymi (3 742 079 t.) wydobycie czerwcowe wykazuje niewielki spadek; należy jednak wziąć pod uwagę, że czerwiec — podobnie jak oba poprzednie miesiące — zawierał dość znaczną ilość, a mianowicie osiem świąt.

W ciągu pierwszych 6 miesięcy roku bieżącego produkcja polskiego przemysłu węglowego dała 21 607 597 ton węgla, tzn. więcej, niż wydobycie 9 miesięcy 1945 r., kiedy to wydobyto niewiele ponad 20 milionów ton.

SPRAWA B. PREMIERA REYNAUD

PARYŻ (PAP). Były premier francuski Paul Reynaud, po 3-godzinnym przemówieniu obronnym w piątek po południu, uchwałą zgromadzenia konstytucyjnego został oczyszczony z zarzutów, że jest on nieodpowiedni „pod względem politycznym i moralnym" na stanowisku posła. Na rzecz Reynauda wypowiedziało się 298 deputatowych, przeciwko 132, przy czym nikt nie wstrzymał się od głosowania.

LIST MINISTRA SHAWCROSSA DO MINISTRA ŚWIĄTKOWSKIEGO

WARSZAWA (SAP). Brytyjski prokurator generalny min. Shawcross po powrocie do Anglii przesłał na ręce min. Świątkowskiego list następującej treści:

„Ekscelencjo! Chciałbym wyrazić Panu osobiście oraz za Pańskim pośrednictwem Rządowi Polskiemu moje gorące podziękowania za zaproszenie do odwiedzenia Polski i za tak wspaniałą gościnność, z jaką mnie przyjmowano. Wizyta ta sprawiła mi głęboką przyjemność i przekonałem się, że liczne kontakty, które nawiązałem z przedstawicielami różnych odłamów opinii polskiej były nad wyraz interesujące. Żywię pełną nadzieję, że wizyta moja mogła przyczynić się do zmniejszenia niektórych nieporozumień między obydwoma naszymi krajami i że pomoże ona do rozwoju przyjaznych stosunków w przyszłości.

Mam nadzieję, że w niedługim czasie będziemy mieli sposobność ponownego spotkania.

Jeszcze raz dziękuję. Szczerze oddany

Hartley Shawcross."

POWAŻNA ZNIŻKA CEN W ZWIĄZKU RADZIECKIM

MOSKWA (PAP). Z dniem 2 lipca na zarządzenie Ministerstwa Handlu ZSRR wchodzi w życie poważna zniżka cen na szereg artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby. Przeciętnie zniżka ta obraca się w granicach 40 proc., a w cenach poszczególnych artykułów przedstawia się następująco: cenę obuwia skórzanego zniża się o 42 proc., kaloszy męskich i damskich o 57 proc., tkanin wełnianych o 45 proc., tkanin jedwabnych o 50 proc. i bawełnianych o 38 proc., gotowej odzieży o 43 proc., kapeluszy i czapek o 30 proc., trykotaży o 30 proc., pończoch i skarpetek o 45 proc., mydła toaletowego 46 proc., naczyń aluminiowych o 54 proc., wyrobów z papieru i tektury o 35 proc., tapet o 50 proc.

WARSZAWA (PAP). Biuro prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj K.R.N. odbędą się w salach domu poselskiego przy ul. Wiejskiej 4, według następującego planu: we wtorek, dnia 9 lipca 1946 r. godz. 10 — Komisja oświatowa; w piątek, dnia 12 lipca 1946 r. godz. 10 — Komisja komunikacyjna, Komisja skarbowo-budżetowa.

KOMUNIKAT

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu komunikuje, że a) posiedzenie „Komisji Odznaczeniowej" odbędzie się w dniu 8 VII br. o godz. 15 w biurze Prezydium WRN.

b) posiedzenie *„Komisji Osiedleńczej"* odbędzie się w dniu 9. VII. b. r. o godz. 9-tej w biurze Prezydium W.R.N.

Członkowie Komisji są proszeni o bezwarunkowe przybycie na posiedzenia.

★

Zgodnie z uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z dnia 4 7 1946 r. Prezydium WRN komunikuje, że wnioski w sprawie zmian w projekcie regulaminu WRN należy składać w Prezydium WRN najpóźniej do dnia 18 7 br.

Po pogromie kieleckim

WARSZAWA (SAP). Dni zwycięstwa demokracji polskiej, które święcimy, zostały zakłócone wiadomością o pogromie Żydów w Kielcach. Nie jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, że wiadomości o zwycięstwie koncepcji demokratycznych zbiegły się z masowym mordem 32 Żydów i 2 Polaków, którzy stanęli w ich obronie.

Logika metod endecko-faszystowskich jest zbyt dobrze nam znana, byśmy mogli wyrazić nasze zdziwienie. Taką linią działania „politycznego" maszerowali przed wojną ONR-owscy studenci, tłukąc Żydów laskami i kastetami, — taką samą drogą poszedł hitleryzm niemiecki, chcąc zapewnić sobie zwycięstwo nad demokracją, — i na taką drogę weszła w odrodzonej Polsce koalicja endecko-sanacyjna, podminowująca krecią robotę tak ciężko wywalczone Państwo Polskie.

Nie mogąc w niczym podważyć doniosłości wyników głosowania ludowego, którego organizacja i przebieg spotkały się z pełnym uznaniem całego społeczeństwa, ludzie, którym referendum wykazało, iż nie mogą liczyć na żadne poparcie w społeczeństwie, — postanowili użyć ostatniego „argumentu" — mordu. Poprzez wytworzenie psychozy zbiorowej, opartej na prowokacyjnych bredniach o rzekomym katowaniu małego chłopca przez Żydów, NSZ-owcy potrafili zmobilizować tłum, który zaatakował dom, zamieszkały przez Żydów. Wyniki są znane.

Pogrom kielecki wstrząsnął społeczeństwem polskim. Zranił on boleśnie naszą godność, bo oto poprzez mordy rodzima reakcja przekreślić chce wolę Narodu, wyrażoną w głosowaniu ludowym.

Sprawcy zajścia winni stanąć przed Trybunałem, w którym prokurator domagać się będzie bezlitosnej kary w imię obrony honoru i godności Narodu Polskiego, którego wspaniałomyślność kończy się w momencie, gdy zaczyna się zbrodnia.

Proces byłego ministra spraw zagranicznych Austrii

Berlin (PAP). Amerykańska służba informacyjna w Niemczech podała do wiadomości, że za 6 tygodni trybunał zbrodni niemieckich będzie sądził dr Guido Schmidta, b. austriackiego ministra spraw zagranicznych, oskarżonego o wydanie Austrii hitlerowcom. W trakcie śledztwa zostali przesłuchani w Norymberdze Goering, Kaltenbrunner, von Papen i Seyss Inquart. Ważnym świadkiem procesu będzie austriacki kanclerz z 1938 r., Kurt von Schusching, przebywający obecnie we Włoszech.

Wobec zwycięstwa trzech „tak"

Będziemy głosować tylko do Sejmu

Komentator polityczny SAP w następujących słowach ocenia wyniki głosowania ludowego:

Zawcześnie jeszcze, było określić na podstawie dotychczas ogłoszonych danych procentowy procentowy stosunek głosów oddanych na „Tak" i na „Nie" w odpowiedzi na pytania głosowania ludowego. Można już wszakże ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, iż „3 Tak" odniosły zdecydowaną przewagę. Oznacza to zwycięstwo obozu demokratycznego, którego polityka potwierdzona została najbardziej bezpośrednio wyrażoną wolą narodu.

Wysuwając projekt przeprowadzenia referendum Polska Partia Socjalistyczna miała na oku osiągnięcie trzech celów głównych:

1. uzyskanie jak najwyraźniej wypowiedzi kraju wobec doniosłych, rewolucyjnych przemian, urzeczywistnianych przez obóz demokracji ludowej;

2. wyjaśnienie sytuacji przed wyborami poprzez decyzję narodu w sprawie senatu;

3. oczyszczenie atmosfery życia politycznego przez ustalenie hierarchii zagadnień tak, by każdy obywatel zdawał sobie sprawę z wagi pierwszych od tylu lat wyborów do parlamentu, któremu przyjdzie rozwiązywać sprawy decydujące o przyszłości narodu i by walka wyborcza rozegrała się wokół istotnych spraw i konkretnych programów, a nie w płaszczyźnie łowienia przez poszczególne stronnictwa jak największej ilości mandatów.

Nie czekając na ostateczne wyniki głosowania w całym kraju, możemy już stwierdzić, że te trzy cele główne, którymi kierowali się inicjatorzy referendum, zostały osiągnięte.

Jak żywo społeczeństwo odczuwało potrzebę wypowiedzenia się drogą tak doniosłego aktu, jakim było głosowanie ludowe — świadczy nie notowany jeszcze w Polsce odsetek głosujących.

Ta powszechność udziału obywateli, atmosfera porządku i godności, w jakiej głosujący oddawali swe głosy świadczy, jak głęboki jest związek narodu z życiem państwa, co jest sprawdzianem łączności społeczeństwa z obozem rządzącym.

Wyniki głosowania ludowego dają nam nie tylko obraz układu sił politycznych w kraju, wykazując, jak śmieszne były pretensje wysuwane przez p. Mikołajczyka do 75% „rządu dusz", ale rozstrzygają jednocześnie doniosłe zagadnienia państwowe.

Zwycięstwo „3 Tak" oznacza bowiem, iż w nadchodzących wyborach, które odbędą się w listopadzie, wybierać będziemy po raz pierwszy w dziejach Polski już nie Sejm i Senat, ale tylko Sejm.

W ten sposób walka, jaką wstecznej instytucji Senatu wypowiedzieli i prowadzili przez tyle lat przedstawiciele całego obozu polskiego postępu, została historycznej niedzieli czerwcowej uwieńczona pełnym sukcesem. Oceniając wyniki głosowania ludowego nie należy jednak popadać w stan jakiegoś samouwielbienia, które zawsze szkodzi realnej ocenie sytuacji. Walka między TAK i NIE przyniosła zwycięstwo stronnictwom, stojącym na gruncie demokracji ludowej; ilość głosów, które padły na NIE, zwłaszcza w drugim pytaniu, jest jednak pokaźna. Przekracza ona znacznie ilość ludzi zainteresowanych w powrocie stosunków społecznych przed wojną, to znaczy obszarników, kapitalistów i kamienicznków.

To że w Krakowie NIE uzyskało większość w odpowiedzi na dwa pytania mówi nam dowodnie, jak silne jest jeszcze kołtuństwo i jak uparte wstecznictwo.

Znikoma jest ilość głosów padłych na NIE w trzecim pytaniu, ale grubo za wysoka, jak na świadomy swej roli dziejowej naród. Odpowiedź „nie" na trzecie pytanie, brzmi bowiem jak „nein", jest objektywnie głosem przeciw Polsce, jest dowodem zdziczenia moralnego i politycznego ludzi, ogarniętych nienawiścią do rządów ludowych.

Ilość głosów, które padły na NIE w Krakowie, stanowi miejscową dotkliwą porażkę stronnictw głosujących TRZY RAZY „TAK", ale odsłania jednocześnie niezwykle wyraźnie wszystkie sprzeczności, w jakich wikła się partia p. Mikołajczyka.

Kierownictwo PSL w przeciwieństwie do 5 stronnictw demokratycznych stało na stanowisku podzielności pytań, podczas gdy obóz koalicji demokratycznej podkreślił, iż pytania referendum wiążą się ze sobą w konsekwentną całość.

Kierownictwo PSL nawoływało swych zwolenników do NIE w odpowiedzi na pierwsze pytanie, oświadczając jednocześnie w oficjalnych wynurzeniach, iż stoją na stanowisku reform społecznych i granic na Odrze i Nysie.

Przy zestawianiu głosów na NIE w pierwszym i drugim pytaniu okazało się, iż ludzie, którzy zastosowali się do wezwania p. Mikołajczyka, znajdują się w mniejszości nawet wśród głosujących na . . . NIE.

Jest to jeszcze jednym dowodem, jak wielu ludzi, zaliczanych w poczet PSL, stawia na to stronnictwo tylko dlatego, iż pragnie je użyć jako narzędzie do walki z obozem demokratycznym w interesie wstecznictwa wszelkiego pokroju.

SYTUACJA W CHINACH

LONDYN (SAP) „Prawda" stwierdza, że jedynie dzięki pomocy i współpracy amerykańskiej do dziś dnia na terytorium Chin przebywają reakcyjne wojska Kuomintangu. Wojska Kuomintangu, których rekrutacja rozpoczęta została przez Japończyków, rozpętały wojnę domową, której ostrze skierowane zostało w pierwszym rzędzie przeciw oddziałom komunistów chińskich. Z każdym dniem walka staje się coraz bardziej bezwzględna. Objęła ona już jedenaście prowincji, — kończy „Prawda", — ale w najbliższej przyszłości, o ile nie zapobiegniemy jej, obejmie całe Chiny.

BANDA TERRORYSTÓW PRZED SĄDEM W CIĘSZYNIE

CIESZYN. (SAP) Przed Sądem Wojskowym w Cieszynie rozpoczął się wielki proces przeciwko 30 terrorystom, na czele z ich dowódcą Antonim Sontagiem. Banda terrorystów urządzała napady na posterunki Milicji Obywatelskiej i Urzędów Bezpieczeństwa, nękając również okoliczną ludność. Proces potrwa kilka dni.

Kto następny?

po Greiserze — nowe procesy przeciw zbrodniarzom wojen.

WARSZAWA (SAP). W związku ze zbliżającym się zakończeniem procesu Greisera Prokuratura NTN przygotowuje dalsze procesy przeciwko zbrodniarzom wojennym, wydanym Polsce przez aliantów.

Prawdopodobnie najbliższymi procesami będą sprawy Amona Gotha — eksterminatora ghetta krakowskiego, Gustawa Beckmana — mordercy sędziów w Krakowie, oraz Rudolfa Hoessa — komendanta obozu w Oświęcimiu, poza tym przygotowuje się proces sprawcy rzeźni w Wawrze Taumego, a wreszcie na dużą skalę zakrojone procesy Fischera i Leista, oraz Buehlera i Burgsdorfa.

Watykan pośredniczył...?

BELGRAD (SAP). Wczoraj zakończono w Białogrodzie przesłuchanie świadków w sprawie gen. Michajłowicza. Rozprawą zostanie wznowiona w poniedziałek, kiedy 24 obrońców rozpocznie swe mowy.

Radio watykańskie zaprzeczyło wczoraj twierdzeniom jakoby Watykan subsydiował czetników. W toku rozprawy bowiem przedstawione zostały dokumenty, wykazujące, że Watykan dostarczał emigracyjnemu rządowi jugosłowiańskiemu w Londynie pieniędzy, przeznaczonych dla wojsk gen. Michajłowicza.

PRZED II-GIM MIĘDZYNARODOWYM ZJAZDEM STUDENTÓW

PRAGA (SAP). W Pradze czynione są pośpiesznie przygotowania do II-go Międzynarodowego Zjazdu Studentów, który odbędzie się w stolicy Czechosłowacji w dniach 17 — 31 sierpnia r. b. Dotychczas zgłosiło swój udział ponad 500 delegatów z 51 państw.

Polska reprezentowana będzie przez 15-osobową delegację.

Należy zwrócić uwagę, że już drugi z kolei międzynarodowy Zjazd studentów za miejsce swych obrad wybrał Pragę, która w tym roku całkowicie uporządkowana po okresie okupacji przygotowuje się do odpowiedniego przyjęcia gości.

SOCJALIŚCI SZWAJCARSCY PRZYBĘDĄ DO WARSZAWY

WARSZAWA (SAP). Według wiadomości Agencji SAP w najbliższych dniach przybędą do Polski na zaproszenie CKW PPS przedstawiciele szwajcarskiej Partii Socjalistycznej, a mianowicie: prezes szwajcarskiej partii socjalistycznej Hans Oprech, prezydent miasta Schaffhausen, referent do spraw zagranicznych egzekutywy Walter Bringolf (poseł do parlamentu).

Ustępstwa Arabom kosztem narodu żydowskiego

Dla zapewnienia sobie baz na Bliskim Wschodzie

LONDYN (SAP). Lewicowy tygodnik londyński „News Statesman" pisze, że brytyjskie koła socjalistyczne twierdzą zgodnie z konserwatystami, że jeżeli będzie jasno dowiedzione, że Agencja Żydowska jest winna wypadkom ostatnich dni, to wojna anglo-żydowska musi być przyjęta, jako pożałowania godna, ale sprawiedliwa konieczność.

„Rzeczoznawcy spraw Bliskiego Wschodu"— pisze „New Statesman"—argumentują, że likwidowanie żydowskiej organizacji oporu „Haganah" przekona Ligę Arabską o naszych dobrych intencjach, co nam ułatwi zawarcie tak ważnego układu, na mocy którego wojska nasze po wycofaniu z Egiptu będą mogły być przeniesione do budowanych obecnie baraków w Gazie, a sztab generalny środkowego wschodu do Ramlea. Ale nie należy zapominać, że to tłumaczenie postępowania rządu jest również tłumaczeniem oporu ze strony Żydów.

Ale czy ten argument jest przekonywujący? Mając swego Muftiego w pałacu króla Faruka czy Arabowie zgodzą się na stałą brytyjską okupację arabskiego państwa. Skoro sprawa „Haganah" zostanie załatwiona, Mufti z pewnością wznowi swą prośbę, powtarzaną wielokrotnie od 1920 roku o wycofanie naszych wojsk z Palestyny. A jeżeli odmówimy, zorganizują rewoltę arabską. Czy w tym wypadku, po wojnie anglo-żydowskiej, mamy prowadzić wojnę anglo-arabską?

Żadne dokumenty naszej administracji w Palestynie, zdobyte w obecnych obławach nie przekonają ludności amerykańskiej, że imperium brytyjskie ma prawo zbrojną przemocą podporządkować sobie 600-tysięczną ludność żydowską Palestyny. Jakkolwiek wygląda nasza sprawa pod względem prawnym, — a wielkie mocarstwa mają zawsze mocne legalne podstawy, jeżeli chodzi o wojnę, prowadzoną w celu ujarzmienia słabszych — Amerykanie stanął po stronie Żydów.

W 1939 roku po zgnieceniu rewolty arabskiej rząd uspokoił Arabów kawałkiem papieru, który był nielegalny ze względu na mandat i wprawił we wściekłość Żydów. Arabowie wyciągnęli z tego naukę moralną, że rewolta się opłaca. Teraz rząd ma zamiar — zdaje się — powtórzyć to samo w stosunku do Żydów, łamiąc jeden z niewielu pomyślnych eksperymentów społecznych na świecie, a po represjach — wprowadza nagle politykę, przy której można było oszczędzić tych represji. To są owoce braku odwagi i niezdecydowania.

KONFLIKT W SPRAWIE KOMPETENCJI MISJI AMERYKAŃSKIEJ

LONDYN (PAP). Dyplomatyczny korespondent dziennika „Observers" donosi, że pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii istnieje poważna różnica zdań w kwestii kompetencji misji amerykańskiej, która ma przybyć w dniu 13 lipca do Londynu w celu przedyskutowania wniosków anglo-amerykańskich komisji palestyńskiej. Według opinii rządu angielskiego, dyskusja powinna się ograniczyć jedynie do technicznej strony zagadnienia, a więc do kwestii finansowych, selekcji i transportu imigrantów. Zdania tego nie podziela strona amerykańska, uważając, że misja występuje w Londynie w imieniu prezydenta Trumana i winna rozpatrywać również kwestie związane z polityką w sprawie Palestyny. Rzecznik angielski jest zdania, że w sprawach związanych z polityką, Stany Zjednoczone będą mogły zająć stanowisko dopiero po osiągnięciu porozumienia w sprawach technicznych i po przesłuchaniu odpowiednich sprawozdań.

Aczkolwiek takie jest oficjalne stanowisko rządu angielskiego, wyczuwa się, że ostatnie wypadki w Palestynie wpłyną na zmianę poglądu Wielkiej Brytanii. Oczekuje się, że może to nastąpić po powrocie ministra Bevina z Paryża. W Londynie oczekuje się przybycia przywódcy sjonistów dr Weizmana. Nie wiadomo dotychczas, czy zechce on wziąć udział w rozmowach, dopóki kierownicy agencji żydowskiej będą więzieni.

W. Brytania sprzymierza się z reakcją

dla zwalczania ruchów narodowych na Bliskim Wschodzie

LONDYN (SAP). Radio moskiewskie, cytując artykuł w „Izwiestiach", robi uwagę, że rząd brytyjski swoim postępowaniem w Palestynie dolewa oliwy do ognia.

„Władze brytyjskie — piszą „Izwiestia" — nie zawahały się zastować najbardziej brutalne metody, aby opanować sytuację w Palestynie. W tym samym czasie w innych krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu polityka brytyjska odznacza się wybitną tendencją do panowania nad innymi narodowościami. W tym celu polityka brytyjska szuka poparcia u elementów najbardziej reakcyjnych wśród ludności miejscowej i ignoruje aspiracje ludności arabskiego wschodu, pragnącej wyzwolenia narodowego. Kraje te jednak — dodaje autor — są ważnymi punktami obrony tras komunikacyjnych imperium brytyjskiego. I to wiele tłumaczy."

I argumentuje dalej:

„Uprzytomnijmy sobie fakty: Grecja jęczy pod jarzmem faszystów, którzy utrzymują się jedynie dzięki władzom brytyjskim. Transjordania, państwo, które uzyskało marionetkową niepodległość, na oczach całego świata przeobraża się w bazę wojskową imperium brytyjskiego. Egipt stacza ciężkie walki, aby uzyskać wycofanie się brytyjskich wojsk okupacyjnych, dla utrzymania których w Egipcie nie ma najmniejszej podstawy prawnej. Irak domaga się rewizji traktatu, mocą którego państwo to stało się kolonią, a postawa W. Brytanii podczas brytyjskiej kampanii naftowej w Persji jest typowym przykładem nie liczenia się z suwerennością małych narodów."

Czy bomba atomowa eksplodowała za wysoko?

NOWY JORK (SAP) Reporter naukowy w „New York Times", Wiliam Lawrence, donosi z okrętu „Appalachian" na lagunie Bikini, że bomba eksperymentalna wybuchła za nisko i za daleko od celu. Na skutek tego błędu znaczna część energii wyładowała się do wody i podmuch na okręty był znacznie słabszy.

Kapitan Harry R. Carson, jeden z pierwszych świadków wybuchu, którzy powrócili do Stanów Zjednoczonych, w przemówieniu przez radio tłumaczy, że bomba miała wybuchnąć na wysokości od 100 do 1000 stóp i dodaje: „istotnie wybuchła trochę wyżej niż 100 stóp, ale na pewno nie 10 razy wyżej, więc nie można mówić, że wybuchła za wysoko." Kpt. Carson jednak przypuszcza, że druga bomba doświadczalna wyrządzi znaczne większe straty. Ta druga bomba będzie umieszczona w batysferze (w głębokowodnej łodzi obserwacyjnej) i zostanie prawdopodobnie doprowadzona do wybuchu za pośrednictwem radia, a więc bez udziału samolotów, które tym razem będą jedynie mogły obserwować z daleka wybuch.

Na szlaku Nowy Jork — Warszawa

Ambasador Lange o celach swojej podróży do kraju

WARSZAWA (SAP). Do Warszawy przybył wczoraj na kilkotygodniowy pobyt w kraju ambasador Rzplitej w Waszyngtonie, prof. Oskar Lange.

Na zapytanie przedstawiciela Socjalistycznej Agencji Prasowej o cel przyjazdu, ambasador Lange oświadczył:

— Wybierałem się do kraju już od dawna; jeszcze w kwietniu planowałem ten wyjazd. Nastąpił on jednak z opóźnieniem, wywołanym obradami Rady Bezpieczeństwa ONZ, w której reprezentuję stale Rząd Rzeczypospolitej. Zamierzam regularnie co 3 miesiące przyjeżdżać do Polski, celem utrzymywania bezpośredniego kontaktu z Rządem i Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

— Czy ambasador zatrzymywał się gdzieś po drodze?

— Leciałem przez Paryż, w którym zatrzymałem się przez cztery dni. Wykorzystałem czas ten na kontakty z czołowymi politykami Francji i innych państw, znajdującymi się obecnie w Paryżu. Po pierwsze odbyłem w towarzystwie amb. Skrzeszewskiego rozmowę z premierem i ministrem spraw zagranicznych Francji, Bidault. Następnie rozmawiałem z takimi czołowymi politykami francuskimi, jak Thorez, Parodi (przedstawiciel Francji w Radzie Bezpieczeństwa), ambasadorem Francji w Waszyngtonie, Bonnet (którego nie należy mylić z francuskim ministrem spraw zagranicznych z czasów Monachium, Georgesem Bonnet — przyp. Red.), z moim starym przyjacielem Pierre Cot'em, wreszcie z pp. Saillant i Jauhaux.

— Jakie problemy były poruszane w tych rozmowach?

— Rozmowy z czołowymi przedstawicielami francuskiego życia politycznego miały charakter konsultatywny i dotyczyły wymiany poglądów obu rządów w sprawach omawianych na Radzie Bezpieczeństwa, zwłaszcza stanowiska Francji.

— Czy były omawiane sprawy stosunków polsko-francuskich?

— Nie, gdyż są one rozważane przez Ambasadę Polską we Francji i Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie.

— Czy ambasador miał okazję kontaktowania się w Paryżu z przedstawicielami Republikańskiej Hiszpanii?

— Owszem. Zaproszony byłem przez Republikański Rząd Hiszpański wraz z amb. Skrzeszewskim na obiad, w którym wziął udział Prezydent Republikańskiej Hiszpanii, Bario, premier Giral, członkowie rządu hiszpańskiego oraz czołowi przedstawiciele Republikańskiej Hiszpanii z bohaterką Passionaria — Dolores Iborruri.

Dr BOLESŁAW DROBNER

CHORE MIASTO

Niewątpliwie Kraków jest chory. Ale my go wyleczymy! Wyleczymy nie tylko dlatego, że chcemy, ale dlatego, że musimy.

Na szczęście miasto nasze ucierpiało mało w czasie wojny. Ludność nasza spotykała Czerwoną Armię, która wypędzała Niemców z naszego kraju, z entuzjazmem. A dziś „rodacy nasi" zapomnieli o tym wszystkim i demonstrują przeciw Nowej Polsce. 120.000 Polaków w Krakowie chce senatu! Nie. Wcale go nie chcą, chcieli tylko „zademonstrować" przeciw obecnemu reżymowi, który odebrał ziemię obszarnikom, fabryki kapitalistom, który wprowadził w warsztatach pracy nowego współgospodarza: rady zakładowe — który władzę złożył w ręce chłopskich i robotniczych synów.

Przypomina mi głosowanie: „nie" u tych ludzi zabawę dziecinną w „zgadywanego". Najważniejsze w tej grze pytanie- co mamy zrobić z fantem, który trzymamy w ręce? Zastosujmy to w pierwszym pytaniu. Jeśli już Kraków dał 84 głosy na 100 głosujących za senatem, to senatu i tak nie będzie, bo go reszta Polski nie chce. A gdyby nawet senat był uchwalony, to do władzy faszystów i naszej rodzimej reakcji jest jeszcze bardzo daleko. A po drodze do tej władzy faszystowskiej są jeszcze nasze zęby i to wcale ostre. Fant zostanie w ręce jak Jaśkowy Sznur, głosy będą hukać po lesie...

Taka groźba może nie brzmi kulturalnie. Skoro jednak mogło 44.000 głosów paść przeciw zatrzymaniu Dolnego Śląska przy Polsce, to z naszej rewolucyjnej strony nie mamy zamiaru być gładzikami na ostre rogi twardych kołnierzyków i miasto nasze musi wyraźnie powiedzieć Polsce i zagranicy, że tak, jak dało sobie radę ze Świtalskim, tak da sobie radę i z epigonami świtalskich.

100 tysięcy Polaków w Krakowie chce odebrać ziemię chłopom i oddać obszarnikom. 100 tysięcy Polaków chce powrotu do fabryk Lewalskich, Poznańskich, Geyerów, sto tysięcy Polaków nie godzi się z tym, by państwo miało większe wpływy z fabryk, a zgadza się tylko na chude podatki. Równocześnie chce mieć znakomite szkoły, świetne koleje, piękne sanatoria, wspaniałe emerytury. Jedna trzecia ludności naszego miasta wypowiedziała się przeciw zdrowej i bogatej Polsce. 100 tysięcy Polaków w Krakowie chce wstrzymać strumień w biegu. Nie rozumieją ci wrogowie Nowej Polski, ile krzywdy swym głosowaniem przynieśli naszemu Narodowi. Gdyby nie jeden Kraków dał taki wynik, a cała Polska, to chłop ziemi, którą otrzymał, którą uprawia i obsiewa, i tak nie odda „jaśniepaństwu", a w fabrykach gospodarować będą coraz lepiej robotnicy, aż w zapomnienie pójdzie „bunt 100 tysięcy niewolników", przeciw unarodowieniu przemysłu.

Poznaliśmy jeszcze raz spróchniały świat. Ponieważ wiemy, jak głosowały klasztory i zakony — 3 razy „nie" — wbrew nawet stanowisku PSL i Stronnictwa Pracy — będziemy o nich pamiętali...

44 tysiące szaleńców

Nie było do pomyślenia, by w naszym mieście, które objęło na mój wniosek patronat nad Wrocławiem, znalazło się 44.000 szaleńców, którzy odrzucą Odrę i Nysę, jako naszą granicę zachodnią. Więc nie chcą Polski „skąd nasz ród", a chcieli przed konferencją pokojową dać Churchillowi materiał przeciw Polsce.

To głosowanie na 3-cie pytanie jest nieoczekiwane, jest smutną niespodzianką. Przeciw Polsce do Odry i Nysy wypowiedziało się 44 tysiące stuprocentowych Polaków w naszym mieście i ta zbrodnia musi znaleźć w naszych szeregach odpowiedź.

Czy to głosowanie mogło być rozumiane jako protest przeciw Mazinom, czy innym potentatom — nowobogackim? Nie! Musi być we wszystkim miara. Cóżby powiedziało tych 44 tysiące ludzi w r. 1938 gdybyśmy po uzyskaniu Zaolzia demonstrowali przeciw rządowi Becka czy Sosnkowskiego?! Przeholowali! I to piętnujemy i będziemy tępili z całej mocy.

PPS a zbrodnia z 30 czerwca

Partia nasza zdaje sobie sprawę z wielu niedociągnięć, z wielu pociągnięć fałszywych i kosztownych. Nie należymy do tych, którzy z urzędu są zadowoleni z wszystkiego. Krytykować politykę władz, zwalczać przerosty biurokratyczne, neutralizować gaz z wody sodowej, uderzającej do mózgu, — to jest naszym prawem, jest naszym obowiązkiem. Ale w tym wszystkim musi być granica, poza którą jest przestępstwo, jest zbrodnia. Przypomina to śmutną jesień 1922 r. gdy obóz faszystowski w walce z Piłsudskim wepchnął broń w ręce Eligiusza Niewiadomskiego, mordercy Gabriela Narutowicza.

Jakże nazwać 44 tysięcy naszej ludności, jeśli nie mianem 44 tysięcy Niewiadomskich?!

Przekonają się w czasie konferencji pokojowej, że będzie się na nich powoływał Churchill, a bronić naszych granic na Zachodzie będzie właśnie Związek Radziecki.

44 tysięcy „liberum weciarzy" — splamiło nasze miasto. Trzeba nam będzie dobrze pracować i w naszych własnych szeregach i w głębi społeczeństwa, by jak najszybciej rzucić zasłonę na dramatyczny dzień 30 czerwca. Winniśmy to naszemu miastu, naszemu Narodowi i naszemu Państwu.

Pośpieszne wykańczanie mostu Poniatowskiego

300 robotników otrzyma odznaczenia

WARSZAWA (SAP) Prace przy moście Poniatowskiego posuwają się szybko naprzód. Wszystko wskazuje na to, że most zostanie otwarty 22 lipca.

Na skrzyżowaniu ul. Francuskiej z Rondem Waszyngtona wykańczane są prace przy rozjazdach tramwajowych i brukowaniu jezdni. Nawierzchnia przęseł (pierwszego i drugiego) została już wykończona. Na trzecim przęśle asfalt będzie położony w najbliższych dniach. Jednocześnie postępuje naprzód montaż latarń. Na czwartym przęśle jezdnię pokryto całkowicie asfaltem, ustawiono balustradę i latarnie. Posuwają się naprzód prace nawierzchniowe na chodnikach.

W dniu otwarcia mostu Poniatowskiego tj. 22 lipca zostanie na mocy postanowienia Prezydium KRN odznaczonych około 300 robotników, zatrudnionych przy moście Poniatowskiego — Krzyżem Zasługi.

Przemówienie prokuratora Sawickiego w procesie Greisera

POZNAŃ (PAP). Drugi z oskarżycieli publicznych, prokurator Sawicki, w obszernym swym przemówieniu rozważył kwestię odpowiedzialności karnej zbrodniarzy wojennych w świetle nowoczesnego ustawodawstwa polskiego i międzynarodowego. Mowa prokuratora Sawickiego uwydatniająca w całej pełni cele i metody partii hitlerowskiej, wywarła na sali sądowej bardzo silne wrażenie. Gdy z ust oskarżyciela padały mocne słowa, gdy wykazywał prawdziwe, potwornie nieludzkie czyny hitlerowców, oskarżony Greiser blady, z zaciśniętymi ustami złowrogo wpatrywał się w mówcę. Odpowiedzialność oskarżonego, udowadnia prokurator, nie sprawdza się do odpowiedzialności za winę innych. Greiser odpowiada indywidualnie za działanie we wspólnocie, w tym wielkim zespole jakim była partia narodowo-socjalistyczna, każdy człowiek i każda ręka były potrzebne. Kto do zespołu wstępuje ten przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność za to, co ten zespół robił wcześniej i za to, co miał zamiar robić w przyszłości. Nie jest to odpowiedzialność zbiorowa, lecz jest to odpowiedzialność za działanie zbiorowe. Zespołem zbrodniczym — mówi prokurator — nazywam zespół taki, którego cele lub metody z punktu widzenia prawa i moralności przedstawiają się jako przestępstwo. Hitlerowcy nie mieli określonego celu, cel był płynny i negatywny. Wszystko to, co było przed nimi, chcieli oni zniszczyć. Cel ten określa jeden z byłych wyznawców hitleryzmu jako nihilizm. Ludzie ci nie mieli określonego celu, mieli tylko określoną metodę. Dla nich był tylko jeden pęd — panowanie nad wszystkimi. I temu pędowi podporządkowane zostały zbrodnicze metody. Dopuszczalność używanych metod streszczała się w jednym zdaniu: każda metoda jest słuszna, jeżeli da efekt. Jasne, że przy tym systemie masowe rozstrzeliwanie i piece krematoryjne to jedyna droga. Tym pędem była chęć władzy. Oni z tej władzy uczynili całą ideologię i dlatego tak często jest mowa o panach i o wojnie, dlatego tak wielka potęga zniszczenia. Zbrodniczą organizację narodowo-socjalistyczną porównuje prokurator do sieci pajęczej dzięki której miliony niewinnych utraciło życie lub zostało okaleczonych na duszy i ciele. A przecież partia narodowo-socjalistyczna poprzez swoich członków i poprzez swoją kolumnę chciała omotać cały świat siecią pajęczą. Rozprawiając się z argumentami oskarżonego, że musiał on wykonywać rozkazy swoich zwierzchników, prok. Sawicki uzasadnia też, iż jednostka, która wstąpiła do określonego zespołu, posłuch którego i dyscyplinę uważa za część swego światopoglądu, to tym samym przyjmuje na siebie z góry odpowiedzialność za wypełnienie rozkazów. Oskarżony, który jednym pociągnięciem pióra niszczył przyszłe pokolenia, dla którego tysiące i setki tysięcy ludzi, to były tylko liczby — ten człowiek walczy dziś o swoje życie, jakby jego życie było czymś większym od życia niemowlęcia polskiego czy kobiety żydowskiej. Oskarżony twierdzi, że tu jest jego ziemia rodzinna — jego ojczyzna. Dla człowieka, który niszczył innych ludzi — woła prokurator — ziemia ta może być tylko grobem nigdy zaś ojczyzną. Dlatego też ukarzcie tego oskarżonego — kończy prokurator Sawicki — w imię rekonstrukcji człowieczeństwa i godności ludzkiej.

Z działalności CKOS-u

WARSZAWA (PAP). Sieć placówek centralnego komitetu opieki społecznej rośnie z każdym miesiącem. (CKOS posiada obecnie 16 komitetów wojewódzkich, 218 powiatowych, 53 miejskie i 1837 komitetów gminnych). Specjalną opieką otoczone są dzieci, wycieńczone w czasie wojny, sieroty i półsieroty. Dla dzieci tych organizowane są zakłady zbiórczo-rozdzielcze, tzw. pogotowie opiekuńcze, zakłady dla niemowląt obojga płci do lat 3-ch, koedukacyjne wychowawcze dla dzieci i młodzieży od 3 do 18 lat, zakłady koedukacyjne leczniczo-wychowawcze dla dzieci słabych fizycznie i zagrożonych gruźlicą. Internaty dla uczącej się młodzieży od 12 lat wzwyż, zakłady specjalne dla dzieci moralnie zaniedbanych, niedorozwiniętych i kalek oraz zakłady wychowawczo-szkoleniowe tzw. domy pracy. Ponadto CKOS prowadzi w województwach najbardziej zniszczonych, jak: warszawskie, kieleckie, lubelskie, białostockie i rzeszowskie wzmożoną akcję dożywiania dzieci i dorosłych w kuchniach ludowych. CKOS osiągnął poważne wyniki w akcji pomocy zimowej, która przyniosła ok. 100 mil. zł w gotówce i zebranych artykułach żywnościowych oraz odzieży. Budżet CKOS-u wynosi obecnie od 35 — 40 mili. zł. miesięcznie, łącznie z funduszem Pomocy Zimowej. Opiera się on głównie na ofiarności społecznej, która w 40—50 % pokrywa wydatki, związane z opieką społeczną. Ostatnio delegatura Polonii amerykańskiej przekazała CKOS-owi dar, w postaci 2 wozów ciężarowych oraz 6 wagonów odzieży, żywności i odżywek dla dzieci, głównie witamin.

„URANIA" miesięcznik astronomiczny

Pierwszy numer po 7-letniej przerwie

WARSZAWA (SAP). Pod redakcją znanego astronoma, docenta Uniwersytetu Warszawskiego, dra Jana Gadomskiego, wznowione zostało wydawnictwo „URANIA", popularno-naukowy miesięcznik, wydany w Krakowie z zasiłku Wydziału Oświaty dla Dorosłych oraz Wydz. Nauki Ministerstwa Oświaty.

Pierwszy po 7-letniej przerwie numer „Urania" (maj-czerwiec) przynosi bogaty materiał informacyjny dla szerokiego ogółu czytelników, którzy nie są obojętni na piękno gwiaździstego nieba i żądni są wiedzy o zjawiskach we wszechświecie. „Urania" będzie również pomocą dla nauczycieli i uczniów liceów i szkół średnich, dla świetlic i bibliotek popularnych.

Na wstępie dowiadujemy się o losach 7-miu polskich dostrzegalni astronomicznych, z których 5 przestało dla nas istnieć. Dr J. Gadomski podaje ciekawy artykuł o losach Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego podczas wojny i okupacji niemieckiej.

Artykuły H. Spencera Jonesa, dyrektora Obserwatorium w Greenwich, J. Pagaczewskiego i S. Piotrowskiego oraz bogata kronika astronomiczna przynoszą wiadomości o nowych odkryciach zjawisk kosmicznych.

Na karcie tytułowej zamieszczono reprodukcję zabytkowego portretu Kopernika, spalonego przez Niemców w czasie niszczenia gmachu i biblioteki Obserwatorium Warszawskiego.

41) Po południu tego dnia zjawił się tam gen. von dem Bach, który oddał powstańcom, traktowanym dotychczas jako bandyci, honory wojskowe i zapewnił im prawa jeńców wojennych.

Tego samego dnia 27.IX rozpoczęło się natarcie na drugą wyspę powstańczą Żoliborz, który żył bujnym życiem społecznym, kierowanym niezmordowanie przez Stanisława Tołwińskiego i Roberta Froelicha. W piątek rano czołgi niemieckie wdarły się w sam środek Żoliborza przełamując linie obronne wzdłuż Al. Wojska Polskiego. W sobotę rano czołgi i działa szturmowe podeszły pod same centrum oporu powstańczego — Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową. Dowództwo AK z pułk. „Żywicielem" podpisuje akt kapitulacji, nie biorąc pod uwagę możliwości przedzierania się na drugą stronę Wisły, jakie miało być umożliwione wieczorem tegoż dnia przez wojska, stojące za Wisłą. Z szansy tej skorzystała nieliczna grupa AL, która nie skapitulowała i przeczekała do wieczora i poprzez dolny Żoliborz usiłowała dotrzeć do Wisły. Na Pragę przedarło się w ten sposób kilkunastu obrońców Żoliborza.

Kapitulacja

Myśl kapitulacji była kilkakrotnie omawiana wśród kierownictwa powstania. Pierwsza raz sprawa ta stanęła na radzie ministrów już na początku września, przy czym wskazywano na katastrofalny brak amunicji. W połowie września ten sam temat stanął na porządku obrad „Rady Jedności Narodowej" wobec olbrzymich strat i niemożności prowadzenia walki. Kiedy pod koniec września stało się jasnym, że powstanie nie może oczekiwać znikąd pomocy RJN, Rada Ministrów i dca AK postanowili jednogłośnie, że należy skapitulować. Podczas kilkudniowych pertraktacji Niemcy zapewnili powstańcom traktowanie ich jako jeńców wojennych. Obywatele zaś nie będą karani za udział w powstaniu ani za działalność przeciw Niemcom przed powstaniem. Warunki te zostały podpisane przez obydwie strony.

W pierwszym dniu zawieszenia broni otwarte zostało wyjście z miasta dla ludności cywilnej. I znów bohaterscy mieszkańcy stolicy woleli pozostawać w gruzach swego miasta, niż iść na tułaczkę, lub do hitlerowskich obozów. W tym dniu miasto opuściło tylko 8000 ludzi.

Dalsze losy ludności stolicy i jej powstańców są powszechnie znane. Większość młodych ludzi wywieziono do obozów, gdzie nie wszędzie byli traktowani jako jeńcy wojenni, w licznych wypadkach ulegając likwidacji (Łambinowice). Wszyscy mieszkańcy przeszli przez upokorzenia obozu w Pruszkowie, po czym rozproszeni zostali na terenie „Wielkiej Rzeszy" i „Generalnej Guberni".

Powstanie upadło zarówno z powodu błędu politycznego, jaki mieścił się w samej decyzji, jak również z powodu wyizolowania go od reszty kraju. Bór-Komorowski wydał co prawda rozkaz do powstania w reszcie kraju opanowanej przez Niemców. W okolicy stolicy poza nieśmiałymi próbami powstańczymi w Jeziornie i pod Ursusem, pewne znaczenie odciążające miały silne oddziały, skoncentrowane w Puszczy Kampinowskiej, które jednak we wrześniu zostały całkowicie otoczone i odcięte od dostaw żywności, tak że musiały się przedzierać w kierunku Kielecczyzny. Do Warszawy stara się również przedrzeć silny oddział Bch Tadeusza Bolki, operujący w lasach skierniewickich. Po nieudałej próbie oddział ten prowadzi akcję dywersyjną na tyłach wojsk niemieckich oblegających Warszawę. W potyczce ginie dowódca oddziału (pierwsza połowa sierpnia) co spowodowało osłabienie akcji. Próba marszu na Warszawę oddziałów, skoncentrowanych na południe od Warszawy w lasach Chojnowskich przyniosła nikłe rezultaty. Przez krąg oblężenia przedarło się na Mokotów zaledwie kilkudziesięciu partyzantów. W Kielecczyźnie zarządzona została wielka koncentracja oddziałów AK, licząca dziesiątki tysięcy „leśnych ludzi". Niemcy nie dopuścili jednak do podsunięcia się ich pod Warszawę, blokując wszystkie dojścia. Możliwości powstańcze w Krakowie zostały sparaliżowane wskutek masowych aresztowań, jakie przeprowadziło gestapo w drugim tygodniu powstania warszawskiego. Liczba ofiar przekraczała tysiąc osób.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Aby sprawiedliwości stało się zadość

Nie 61, ale 9 tys. zbrodniarzy wojennych winno być wydanych Polsce

WARSZAWA (SAP). Polska Wojskowa Misja dla badania zbrodni wojennych została zorganizowana w marcu r. ub. Na czele jej stanął płk. Marian Muszkat. Misja posiada na razie 2 oddziały: jeden w strefie brytyjskiej w Bad Ogenhausen, drugi w strefie amerykańskiej w Wiesbadenie. Oddziały w strefie radzieckiej, francuskiej oraz w Austrii są w toku organizacji. Misja posiada również delegatów w Londynie przy działającej tam Międzysojuszniczej Komisji dla spraw zbrodni wojennych.

Jest rzeczą konieczną, aby zorganizowana została również misja centralna przy komisji sojuszniczej w Berlinie, tam bowiem decydują się sprawy o wydanie przestępców wojennych i ustala wytyczne postępowania w stosunku do nich. Szczególnym ważne jest powołanie tej misji w czasie możliwie jak najszybszym, aby na forum międzynarodowym móc przedstawić stanowisko społeczeństwa polskiego, zbiegające się z resztą z opinią wszystkich narodów, które były ofiarą agresji niemieckiej w kierunku przeciwdziałania z powodu niewłaściwego wypuszczenia na wolność SS-manów.

Jak wiadomo, porozumienia międzynarodowe nałożyły na sojuszników obowiązek ukarania wszystkich przestępców wojennych. Dotyczy to zarówno tych, którym można dowieść indywidualnie winę w dokonaniu poszczególnych czynów zbrodniczych, jak i tych, co należąc do organizacji przestępczych SS, SD, Gestapo itp.— ponoszą odpowiedzialność za zbrodnie przez te organizacje popełnione.

Praktykowane obecnie wypuszczanie na wolność SS-manów, ze względu na ich niski stopień służbowy (do sierżanta włącznie), lub ze względu na ich młody wiek godzi nie tylko w porozumienie międzynarodowe, ale i również grozi pokojowi przez zasilenie Niemców elementem wybitnie agresywnym, który raz uchyliwszy się od odpowiedzialności za swoje zbrodnie, parłby ponownie do nowych gwałtów i do nowej wojny.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że bez względu na trudności administracyjne wszyscy SS-mani powinni być izolowani.

Należy się spodziewać, że ten punkt widzenia podzieli Rada Sojusznicza i poszczególne dowództwa sojusznicze i wypuszczanie SS-owskich Unterschaftfuererów zostanie niebawem zaniechane. Część z nich powinna być wydana poszczególnym krajom, gdzie czekają ich sądy i praca w dziele odbudowy spowodowanego przez nich zniszczenia Europy. Część z nich należy sądzić na miejscu b. Rzeszy, aby przy pomocy słusznego wymiaru sprawiedliwości i zasłużonych kar oddziałać zastraszająco na Niemców, którzy jeszcze dotychczas bardzo mało nauczyli się w zakresie właściwego współżycia i postępowania z innymi narodami.

Na tym polu nasze misje wojskowe mają jeszcze bardzo dużo do zrobienia, a szczególnie ważnym jest przyśpieszenie transportów ekstradowanych. Dotychczas misje te spowodowały wydanie: Greisera, Fischera, Burgsdorfa, Buelehera, Leista, Bibowa, Jaegera, Daumego, Hoessa, Beckmanna, płk. Meisingera, Stricknera oraz szeregu innych zbrodniarzy, razem 61 osób. Jest to bardzo mało w stosunku do liczby tych, którzy za swoją działalność winni być sprowadzeni i tu osądzeni.

Jak wynika z danych uprzejmie przedstawicielowi SAP podanych przez szefa misji wojskowej, płk. Muszkata, około 9 tysięcy przestępców wojennych spośród znajdujących się dziś w obozach w Niemczech, jest podejrzanych o zbrodnie w stosunku do Polaków i Polski. Liczba ta wzrośnie jeszcze w miarę postępowania prac identyfikacyjnych oraz kiedy schwytani zostaną i osadzeni w więzieniu zbrodniarze, którzy się do dziś jeszcze ukrywają. W strefie brytyjskiej jest w chwili obecnej osadzonych ponad 65 tysięcy podejrzanych, a w amerykańskiej ponad 130 tysięcy. Liczby te są małe w porównaniu z olbrzymią masą hitlerowskich zbrodniarzy, którzy grasowali po całej Europie.

700.000 LUDZI W OBOZACH

HAMBURG (ZAP). Z powodu nieznacznych racji żywnościowych w Niemczech prawie 300 tysięcy obcokrajowców, którzy byli w czasie wojny przewiezieni do Niemiec, opuściło w międzyczasie nabyte mieszkania i zgłosiło się do obozów dla obcokrajowców, które są w trzech strefach zachodnich. W końcu ubiegłego roku w tych obozach było około 670.000 osób. Liczba ta w połowie czerwca 1946 r. wyniosła 714.000, mimo, że w pierwszym półroczu 258.000 osób wróciło z obozów do swoich krajów.

W połowie czerwca żyło w obozach w Niemczech 104.000 Żydów i to 71.000 w strefie amerykańskiej, 19.000 w brytyjskiej, 2.000 we francuskiej, a 12.000 w czterech sektorach Berlina.

AGENT GESTAPO SKAZANY NA ŚMIERĆ

TORUŃ (SAP). Sąd Specjalny w Toruniu na sesji wyjazdowej w Działdowie skazał agenta Gestapo Franciszka Wicherta na karę śmierci.

Wymieniony w czasie okupacji niemieckiej pozostawał przez dłuższy okres czasu na usługach tajnej policji państwowej. W październiku 1939 r. złożył doniesienie, że Franciszek Lewandowski brał czynny udział w rozstrzeliwaniu niemieckich sabotażystów. Lewandowskiego aresztowano i zginął on bez śladu. Sąd Specjalny skazał Wicherta na karę śmierci przez powieszenie.

ILOŚĆ HITLEROWCÓW W WIEDNIU

WIEDEŃ (SAP). Wiedeń posiada 110.899 zarejestrowanych byłych członków partii narodowo-socjalistycznej. Około 12 procent z tej ilości zostało zrehabilitowanych. Ilość ta nie odpowiada rzeczywistej ilości przebywających hitlerowców w Wiedniu, których ogólna ilość liczyła jeszcze w 1945 r. przeszło 450.000.

2.000 KILO ŻYDOWSKIEGO ZŁOTA

WIEDEŃ (ZAP). Francuska policja bezpieczeństwa znalazła w południowym Tyrolu 2.000 kg złota oraz kilka skrzyń kosztowności i drogich kamieni ogólnej wagi około 800 kg. Kosztowności te i złoto pochodzą prawdopodobnie z obozów koncentracyjnych, zwłaszcza zaś z obozów, w których niszczono Żydów. Na ślad tego skarbu wprowadziło przypadkowe odkrycie u jednego z Tyrolczyków prawie 200 kg złota. Zapytany o źródło tego bogactwa wskazał miejsce, w którym były ukryte skrzynie ze złotem i kosztownościami.

CZŁONKOWIE BANDY NSZ SKAZANI NA ŚMIERĆ

KATOWICE (SAP). Przed Sądem Wojskowym w Katowicach stanęli jako oskarżeni członkowie bandy NSZ, działającej w okolicach Baraniej Góry pod dowodztwem Sznapki. Banda ta dokonała swego czasu napadu na posterunek M. O. w Zarzeczu, rabując karabiny i amunicję. Zabity został wówczas przez bandytów jeden milicjant.

Bandyci mieli również na sumieniu szereg napadów czysto rabunkowych, których ofiarą padali okoliczni gospodarze w powiatach bielskim i cieszyńskim. W listopadzie roku ubiegłego doszło do konfliktów w bandzie Sznapki na skutek czego usunięto ze swego grona dwóch członków, a mianowicie braci Klaptacza Emila i Mieczysława, którzy ograbiono z ubrań i broni, zakazując pod groźbą śmierci doniesienie o istnieniu bandy do władz bezpieczeństwa.

W listopadzie zostali obaj bracia mimo to zdemaskowani i aresztowani przez organa Milicji Obywatelskiej.

W rozprawie sądowej obaj oskarżeni przyznali się do zarzuconych im czynów, wyrażając skruchę. Sąd skazał obu oskarżonych na karę śmierci.

SS PLANOWAŁO ZAMACH NA TRYBUNAŁ NORYMBERSKI

LONDYN (SAP). Na łamach wojskowego dziennika amerykańskiego „Stars and Stripes" ukazała się wczoraj wiadomość, podana przez amerykańską agencję prasową, o planowanym zamachu na sędziów i oskarżycieli trybunału norymberskiego. Twórcami tego planu byli trzej SS-mani. Dowództwo amerykańskie potwierdziło prawdziwość tej wiadomości.

„MŁODZIEŻ NIEMIECKA MA PODLEGAĆ AMNESTII"

DUESSELDORF (ZAP). Przed kilku dniami gen. Clay na propozycję przewodniczącego Rady Krajowej krajów strefy amerykańskiej zgodził się na ogłoszenie amnestii dla hitlerowców, którzy nie przekroczyli 27 roku życia, przyznając, że są to ludzie „niewinni". A oto ilustracje do tej ich „niewinności":

W Duesseldorf został ujęty 19-letni Niemiec, kierownik Hitlerjugend, który wespół z dwoma towarzyszami chciał wysadzić w powietrze most, na którym pracowało wielu pionierów. Wszyscy ci ludzie w razie udania się zamachu byliby stracili życie.

Winien jest tylko Hitler

Sofistyka obrońców w procesie norymberskim

BERLIN (SAP). Jak oświadczył Jahrreis, obrońca w procesie norymberskim, pakt Brianda Kellog, stawiający wojnę poza prawem, nie był honorowany przez Stany Zjednoczone, które po inwazji Polski i przystąpieniu do wojny Francji i W. Brytanii, ogłosiły ścisłą neutralność. Skoro Stany Zjedn. stwierdziły w ten sposób załamanie się systemu bezpieczeństwa zbiorowego nie mogło być mowy o pogwałceniu przez kierowników państwa niemieckiego, ustalonego poprzednio prawa.

Z drugiej strony przenoszenie odpowiedzialności organów państwa na płaszczyznę prawa karnego prywatnego grozi poderwaniem najgłębszych podstaw koncepcji władzy państwowej, przyjętej we wszystkich krajach cywilizowanych.

Przechodząc następnie do oskarżenia o spisek, mający na celu zagarnięcie władzy, prof. Kahrrens przeprowadza uczone dysertacje na temat konstytucji wejmarskiej i usiłuje wykazać, że monokracja hitlerowska jest reżimem tak samo możliwym do przyjęcia z punktu widzenia prawa międzynarodowego, jak każdy inny. Uznaje on jednak, że rozkazy Fuerera stały się podstawą nowego państwa niemieckiego. Naród niemiecki nie mógł przeciwstawić się zagarnięciu władzy. Konieczna była pomoc zewnętrzna, na podstawie powszechnego uznania nielegalnego charakteru państwa autorytatywnego. Hitler miał wszelką władzę, ażeby popełniać zbrodnie przeciw ludzkości, powinien więc być uznany za jedynego winowajcę.

Po trzech godzinach przemówienie techniczno-prawnego rzecznika obrony niemieckiej zostało zakończone.

Niemcy za nacjonalizacją przemysłu

BERLIN (SAP). W pierwszym głosowaniu, jakie odbyło się w radzieckiej strefie dolnej Saksonii, wyniki wykazały, że frekwencja stanowiła 94,1 proc.

Głosowanie dotyczyło planu wywłaszczenia i nacjonalizacji przedsiębiorstw przemysłowych, które poprzednio należały do osób zaliczonych do przestępców wojennych lub czynnych członków partii hitlerowskiej. 77,7 proc. głosów tj. 2 693 401 głosów było za wywłaszczeniem, 571 600 głosów było przeciw, a 204 657 tj. 15,8 proc. unieważniono.

W rezultacie tego głosowania około 500 zakładów przemysłowych, wśród których są największe fabryki w Saksonii, przejdzie na własność państwa.

Głosowanie w Plauen przesądziło o unarodowieniu 28 fabryk, spośród 76 istniejących w mieście. Są to przede wszystkim duże zakłady przemysłu tekstylnego i samochodowego. Miasto zniszczone było znacznie bombardowaniem w czasie wojny, ocenia, że tylko 15 proc. zostało nieuszkodzonych.

DREZNO (PAP) Zostały tu ogłoszone wyniki pierwszego niemieckiego referendum, które miało zadecydować o przekazaniu fabryk i zakładów, należących poprzednio do hitlerowców, w ręce ludu. Na 3 600 000 uprawnionych głosowało 94 proc., z czego 2 700 000 odpowiedziało twierdząco.

DREZNO. W referendum przeprowadzonym w Saksonii 87 proc. głosów wypowiedziało się za upaństwowieniem przemysłu. W wyniku tego głosowania zostanie wywłaszczonych około 500 wielkich fabrykantów.

Wynik głosowania nie zadowala saksońskich komunistów. Według nich 13 proc. opowiadających się przeciw wywłaszczeniu przemysłu należy do hitlerowców. „Prawie jeden na sześciu ludzi jest u nas hitlerowcem" — alarmują gazety komunistyczne.

Po rozruchach w Hamburgu

HAMBURG (ZAP). Cztery partie przeciwfaszystowskie w Hamburgu zajęły stanowisko wobec rozruchów, jakie się w Hamburgu zdarzyły na skutek akcji opróżnienia jednej z dzielnic z ludności niemieckiej. W uchwalonej rezolucji, wysłanej do senatu i ogłoszonej obywatelom, partie proponują, ażeby przy opróżnianiu dzielnicy dla Brytyjczyków stosować następujące zasady: wysiedlanie ma być przedłużone do 3 względnie do 4 tygodni; przeprowadzanie wysiedlenia ma nastąpić dopiero po przygotowaniu mieszkań zastępczych. W tym celu winny się opróżnić przede wszystkim mieszkania hitlerowców. Partie pragną mieć prawo kontroli nad opróżnianiem i przydzielaniem mieszkań.

HAMBURG (ZAP). Przed sądem angielskim w Hamburgu stanęło dziesięciu Niemców aresztowanych podczas niedawnych rozruchów hamburskich. Byli oni przywódcami, którzy przemówieniami oraz organizowaniem odczytów przyczynili się do tego, że rozruchy przybrały ostry charakter. Spośród dziesięciu oskarżonych dziewięciu zasądzono na kary więzienne od dwóch do pięciu lat. Jeden został zwolniony.

HITLEROWCY W RADIO BERLIŃSKIM

BERLIN (ZAP). Na polecenie radzieckiej władzy okupacyjnej trzech wysokich urzędników radia berlińskiego zostało zwolnionych z posady. Przyczyną były ich hitlerowskie przekonania.

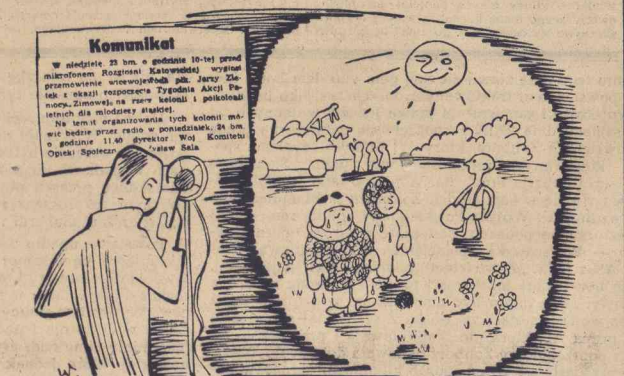

Operacja chirurgiczna wśród lodów Arktyki

MOSKWA (PAP). Na wyspach Nowosyberyjskich znajduje się stacja polarna, na której prowadzą badania 4 radzieccy pracownicy naukowi. Jeden z nich uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, po którym niezbędny okazał się zabieg chirurgiczny. Drogą radiową zwrócono się do Głównego Zarządu Północnych Dróg Morskich z prośbą o przysłanie chirurga. Jedynym środkiem komunikacyjnym mógł być tylko samolot. Na wodnopłatowcu „ZSRR N — 341", kierowanym przez znanego lotnika polarnego, Koulowa, udał się na pomoc rannemu 24-letni lekarz wojskowy kpt. Paweł Buronin. Po przebyciu 1.200 klm. samolot zbliżył się do miejsca, gdzie znajdowała się stacja polarna i połączywszy się z nią radiotelefonicznie, odszukał ją wśród licznych jezior na powierzchni lodów. Samolot nie mógł wodować, wobec czego lekarz zdecydował się skoczyć ze spadochronem. Dokonał on skoku z wysokości 650 mtr. W czasie skoku spadochron nieoczekiwanie pękł, lecz dzięki zapasowemu spadochronowi Buronin wylądował pomyślnie.

Na drugim spadochronie zrzucono w specjalnym worku gumowym medykamenty i instrumenty chirurgiczne. Nazajutrz chirurg dokonał skomplikowanej operacji. Stan chorego — jak donoszą radiogramy ze stacji polarnej — jest zadawalający. Życiu jego nie zagraża już niebezpieczeństwo. Dzielny lekarz pozostaje nadal przy chorym. Gdy tylko pogoda na to pozwoli, ranny będzie wywieziony z Arktyki.

AKADEMICKIE WCZASY LETNIE STUDENCI WEZMĄ UDZIAŁ W AKCJI ŻNIWNEJ

WARSZAWA (SAP). W sierpniu rb. młodzieżowe organizacje akademickie wraz z Akademickim Związkiem Sportowym organizują w Świnoujściu na Pomorzu Zachodnim wczasy letnie dla studentów, obliczone ogółem na 2.000 osób.

Obóz będzie miał na celu propagandę Ziem Odzyskanych oraz zacieśnienie więzów przyjaźni między młodzieżą zorganizowaną i niezorganizowaną.

Na wczasy przybędą w goście delegaci młodzieży akademickiej Związku Radzieckiego, Danii i Szwecji (Szwedzi mają przywieźć polskim kolegom w darze sprzęt sportowy — żeglarski).

W ramach akcji wczasów, akademicy wezmą udział w akcji żniwnej na Zachodzie.

Z wydawnictw

NOWY TYGODNIK WE WROCŁAWIU

Ukazał się drugi numer „Tygodnika Wrocławskiego", organu Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Tygodnik zawiera szereg artykułów, analizujących aktualne zagadnienia naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Możnaby tylko nie zupełnie zgodzić się z wywodami i sposobem ujęcia pracy społecznej kobiet w artykule pt. „Kobiety demokratki". Możnaby żądać wnikliwszej oceny położenia większego nacisku na zespołową, aniżeli indywidualną działalność kobiet.

Kolegom Redaktorom „Tygodnika" wyrażamy serdeczne życzenia wdzięcznej i owocnej pracy.

„ZARANIE ŚLĄSKIE"

Instytut Śląski w Katowicach wydał 1—2 zeszyt „Zarania Śląskiego", zawierający ciekawie ujęty materiał źródłowy odnośnie panowania Piastów na Śląsku i rozwoju kultury polskiej.

Artykuł Józefa Widajewicza „Światopełk Morawski a Bolesław Chrobry" daje charakterystykę porównawczą tych dwóch postaci, wykazując usiłowania ich skupienia jak największej ilości Słowian do walki z Niemcami.

Henryk Barycz w artykule „Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości", podał etapy rozwojowe wrocławskiego uniwersytetu.

Na uwagę zasługuje niezmiernie aktualny artykuł Zygmunta Izdebskiego pt. „Podstawy weryfikacji ludności na Śląsku Opolskim", oraz artykuł Witolda Taszyckiego „W obronie śląskich nazw miejscowych".

Zeszyt zawiera nadto artykuły, dotyczące architektury zabytków śląskich, muzealnictwa prehistorycznego, śląskiego szkolnictwa i turystyki.

Gustaw Morcinek zamieszcza opowiadania pt. „Wróżbita".

Zeszyt zaopatrzony jest w regionalne ilustracje.

„Zaranie Śląskie" podaje spis wydawnictw Instytutu Śląskiego oraz książki znajdujące się w druku, bądź w przygotowaniu.

★

„Tygodnik Gospodarczy" ukazuje się w Poznaniu, Administracja Księgarnia Wilak — Poznań, Kantaka 10. Prenumerata zł 100.— kwartalnie. „Tygodnik" omawia źródłowo zagadnienia z dziedziny gospodarczej. Numer bieżący 26 zawiera następującą treść:

Zmiany w podatku od wynagrodzeń — Reprywatyzacja majątków opuszczonych a podatki — Poradnik księgowego (pojęcie kapitału z punktu widzenia księgowego) — Zagadnienie Ziem Odzyskanych — Na froncie inicjatywy prywatnej — Majątki porzucone a podatki — Sposób ustalenia wartości majątku spadkowego — Opłaty stemplowe od podań i zezwoleń w sprawach dot. sprzedaży napojów alkoholowych — Wolne stanowiska w Ministerstwie Żeglugi — Handel zagraniczny — Komunikaty.

Spis ruchomego mienia poniemieckiego

Sprawa mebli poniemieckich wzbudza powszechne zainteresowanie. Dowodem tego są liczne zapytania, kierowane do Redakcji „Naprzodu". Jedni chcą się upewnić, czy rzeczywiście to, co posiadają, będą mogli nabyć na własność, inni domagają się wyjaśnień — kto, co i jak ma zgłaszać, niektórych wreszcie interesuje, kiedy procedura uwłaszczenia zostanie wszczęta.

Zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa zamierzoną akcją inwentaryzacyjną jest zupełnie zrozumiałe i uzasadnione. Rozmaite spisy odbywały się już nie raz. Odnoszono się do nich często niechętnie, traktowano jako spełnienie nieprzyjemnego obowiązku. Tym razem chodzi o co innego. Spis ma na celu przeprowadzenie uwłaszczenia w zakresie posiadanego ruchomego mienia poniemieckiego. Nic więc dziwnego, że zamierzona akcja budzi tak szerokie zainteresowanie. Warto przeto z zagadnieniem tym zapoznać się nieco bliżej.

Wstępną wątpliwość, czy zamierzona akcja spisowa ma rzeczywiście na celu uwłaszczenie, rozstrzyga w sensie bezwzględnie potwierdzającym Dziennik Urzędowy Ministerstwa Ziem Odzyskanych Nr 3, w którym opublikowano zarządzenie w sprawie przeprowadzenia spisu poniemieckiego mienia ruchomego. Wstęp tego zarządzenia brzmi:

„Celem umożliwienia posiadaczom poniemieckiego mienia ruchomego uzyskania tytułu własności — zarządzam przeprowadzenie spisu mienia".

A kto ma zgłaszać? Każdy, kto posiada ruchome mienie poniemieckie. Obowiązek zgłaszania ciąży nie tylko na osobach prywatnych w odniesieniu do mienia poniemieckiego, znajdującego się w prywatnych lokalach mieszkalnych. Spisowi podlega również mienie, znajdujące się w mieszkaniach służbowych, oddanych przez władze i urzędy państwowe oraz organa samorządu terytorialnego i gospodarczego pracownikom na mieszkania.

Posiadacze zakładów handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych oraz wykonywujący tzw. wolny zawód mają również zgłosić posiadane mienie poniemieckie. Obowiązek zgłaszania ciąży także m. in. na spółdzielniach, znajdujących się pod zarządem „Społem" i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Nie podlega jedynie spisowi poniemieckie mienie ruchome, znajdujące się w biurach i zakładach urzędów państwowych, samorządowych i ich przedsiębiorstw, Związków Zawodowych, partii politycznych, organizacji młodzieżowych, oraz w domach fabrycznych przy przedsiębiorstwach i zakładach państwowych i samorządowych, pod warunkiem, że mienie to ujęte zostało w inwentarzach tych instytucji.

Fakt zgłoszenia mienia poniemieckiego w okresach poprzednich, nie wyłączając przejętych remanentów zakładów handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych, nie zwalnia bynajmniej od obowiązku dokonania zgłoszenia obecnie posiadanego ruchomego mienia poniemieckiego.

Co podlega a co nie podlega zgłoszeniu? Zgłoszeniu podlega wszelkie ruchome mienie poniemieckie. Można jednakże nie wykazywać: bielizny stołowej i pościelowej, jeżeli stanowi niezbędne minimum użytkującej jej rodziny, naczyń kuchennych i stołowych, nie będących kompletami, oraz przedmiotów domowego użytku, dekoracyjnych i innych o niewielkiej wartości.

W formularzu spisowym wykazać natomiast należy całe znajdujące się w lokalach mieszkalnych mienie, a w szczególności: wszystkie bez wyjątku meble, zarówno komplety jak i sztuki pojedyncze, zegary ścienne i stojące, żyrandole, lampy biurkowe, fortepiany, pianina i inne instrumenty muzyczne, dywany, kilimy, makaty, obrazy rzeźby, z wyjątkiem reprodukcji masowej, wartościowe przedmioty gospodarstwa domowego — chłodnie gazowe i elektryczne, grzejniki, odkurzacze, maszyny do szycia, komplety naczyń, maszyny do pisania i liczenia, przyrządy i naczynia precyzyjne, kryształy i serwisy, rowery, pierzyny, poduszki, kołdry, portiery i firanki oraz inne przedmioty wartościowe, niewątpliwie poniemieckiego pochodzenia.

W jaki sposób obywatel ma uczynić zadość obowiązkowi spisowemu? Każdy posiadacz ruchomego mienia poniemieckiego winien nabyć odpowiednie formularze spisowe, które w cenie 5 zł za jeden komplet (2 egzemplarze) będą do nabycia w urzędach likwidacyjnych (w dawniejszych T. Z. P.), w starostwach, urzędach gminnych, a w większych ośrodkach miejskich również u administratorów domów.

Przewidziane są dwa rodzaje formularzy spisowych, mianowicie: Formularz ogólny (wzór nr 1) oraz specjalny formularz dla zakładów rzemieślniczych, handlowych i przemysłowych (wzór nr 2). Wzór ogólny ma zastosowanie przede wszystkim do posiadaczy lokali mieszkalnych. Na tym więc formularzu większość obywateli, zamieszkałych na Dolnym Śląsku, zgłaszać będzie posiadane meble, lampy, rowery itp. Formularz wzoru nr 2 jest przeznaczony dla zakładów pracy. Na tym formularzu zakłady handlowe, rzemieślnicze i przemysłowe będą zgłaszać posiadane urządzenia sklepowe, maszyny i narzędzia oraz surowce, półfabrykaty i gotowe wyroby. Posiadacze zatem wspomnianych zakładów pracy nabędą z reguły po 2 komplety, jeden komplet specjalny dla zgłoszenia posiadanych remanentów i ruchomego urządzenia zakładu, oraz jeden komplet ogólny dla zgłoszenia mienia poniemieckiego posiadanego w mieszkaniu.

Zaopatrzywszy się w odpowiedni komplet formularzy, każdy posiadacz mienia poniemieckiego wypełni w 2 równobrzmiących egzemplarzach formularz (najlepiej przez kalkę, a to dla uniknięcia straty czasu przy porównaniu oryginału z kopią przy oddawaniu formularza). Wypełniając formularz spisowy, obywatel wskaże również w odpowiedniej rubryce przybliżoną wartość przedmiotu w jego obecnym stanie według cen z sierpnia 1939 r. Jakkolwiek wypełnienie tej właśnie rubryki nastręczać będzie niewątpliwie, w wielu a może nawet w przeważającej ilości wypadków, poważne trudności, to jednak w dobrze zrozumiałym interesie własnym każdy zainteresowany będzie musiał dołożyć starań, bądź przez zasięgnięcie opinii u osób obeznanych z cenami przedwojennymi, bądź w urzędach współdziałających przy przeprowadzaniu spisu, aby wskazać rzetelną wartość przedmiotu według cen przedwojennych. Podane ceny, które będą sprawdzone przez komisje, powołane do szacunku i sprzedaży mienia, stanowić będą podstawę rozliczenia przy nabywaniu na własność poniemieckiego mienia ruchomego.

Wypełnione formularze składać się będzie w urzędach wymienionych w obwieszczeniu. Urząd przyjmujący porówna oba egzemplarze, potwierdzi na odpisie odbiór oryginału i równe brzmienie obu egzemplarzy, umieści na odpisie odcisk pieczęci urzędowej oraz odda osobie zgłaszającej tak potwierdzony odpis. Odpis ten jako dokument, stwierdzający nie tylko dokonanie obowiązku spisowego, ale jako podstawa rozliczania przy nabywaniu na własność mienia poniemieckiego, powinien być przez osoby zgłaszające starannie przechowany.

Kiedy wreszcie cała ta akcja zostanie rozpoczęta? Czynności przygotowawcze już zostały przeprowadzone. W dniach najbliższych ukażą się odpowiednie obwieszczenia, które zostaną rozplakatowane. Z tą chwilą w miejscach, w afiszach wskazanych, będzie można nabyć formularze spisowe, zasięgnąć bliższych informacji, oraz oddawać wypełnione formularze spisowe.

Zarządzenie przewiduje 2-tygodniowy termin na składanie deklaracji spisowych. Termin ten liczy się od momentu rozplakatowania obwieszczenia.

Nie od rzeczy będzie też dowiedzieć się, jakie sankcje są przewidziane na wypadek nie zgłoszenia lub częściowego tylko zgłoszenia posiadanego mienia poniemieckiego. Otóż, niezależnie od odpowiedzialności karnej (więzienie do 5 lat i grzywna do 200.000 zł), zarządzenie przewiduje: utratę prawa do nabycia na własność niezgłoszonych ruchomości poniemieckich, oraz odebranie i zwiezienie tych rzeczy na koszt posiadacza do magazynów państwowych, a w odniesieniu do posiadaczy zakładów handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych — ponadto odebranie kierownictwa odnośnego zakładu pracy.

Powracając na zakończenie do sedna całej tej sprawy, mianowicie do uwłaszczenia, do którego przecież zamierzona akcja spisowa stanowi niejako wstęp, należy jeszcze wyjaśnić, jak obywatel dojdzie wreszcie do tej upragnionej chwili, że to, co obecnie posiada, będzie mógł nazwać swoją własnością. Otóż w czasie najbliższym ukaże się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie, powołujące do życia komisje, których zadaniem będzie ostateczne oszacowanie zgłoszonego mienia poniemieckiego według wytycznych, ustalonych w tymże rozporządzeniu. Po uregulowaniu należności we właściwym urzędzie likwidacyjnym (T. Z. P., obywatel otrzyma dokument o nabyciu na własność odnośnych ruchomości poniemieckich i z tym momentem stanie się prawnym właścicielem tych rzeczy.

Obniżka cen komercyjnych na wyroby żelazne ma wielkie znaczenie dla odbudowy kraju

Jednym z objawów stabilizacji warunków gospodarczych w Polsce jest ostatnia obniżka cen komercyjnych na wyroby hutnicze, które Centrala Żelaza i Stali w Katowicach wprowadziła z dniem 1 lipca br. na podstawie decyzji Ministerstwa Przemysłu.

W związku z tą doniosłą decyzją, przedstawiciel redakcji śląsko-dąbrowskiego oddziału SAP miał możność na odbytej w Katowicach konferencji prasowej uzyskać szereg ciekawych informacyj odnośnie cen na wyroby hutnicze.

Ceny komercyjne stosowane są przy sprzedaży ze składów: Głównej Spółdzielni „Społem" i Samopomocy Chłopskiej i innych uprawnionych odsprzedawców żelaza oraz dla sektora prywatnego. Cena komercyjna powstaje z dodania do ceny urzędowej odpowiednich dopłat procentowych. Właśnie od dnia 1 lipca br. obowiązują grubo niższe dopłaty procentowe do cen urzędowych, przy sprzedaży komercyjnej. A więc tak: jeżeli poprzednio przy sprzedaży komercyjnej żelaza uniwersalnego lub blachy czarnej 5 mm i powyżej, stosowano dopłatę 60 proc. do ceny urzędowej, to obecnie od dnia 1 lipca br. do ceny urzędowej doliczana będzie dopłata 30 proc. Przy blasze czarnej poprzednio obowiązywała dopłata 100 proc. ceny urzędowej, a obecnie tylko 50 proc.

Praktyczne zastosowanie tej obniżki

— Dążeniem naszym — mówi naczelny dyrektor Centrali Żelaza i Stali, inż. Zieliński — jest wprowadzenie jednolitych cen na całym rynku wewnętrznym i uniemożliwienie stosowania cen paskarskich. Specjalna organa kontrolne będą czuwały nad tym, aby wprowadzona z dniem 1 lipca obniżka cen komercyjnych dotarła aż do najmniejszego konsumenta. Przypuszczamy, że ustalone obecnie ceny, utrzymywać się będą przez czas dłuższy, wpływając dodatnio na stabilizację naszych stosunków gospodarczych.

Praktycznie biorąc, jeżeli chodzi o artykuły szczególnie interesujące chłopa polskiego, obniżka cen przedstawia się następująco: jeżeli np. żelazo prętowe kosztowało poprzednio 7,43 złotych za 1 kg, to obecnie kosztować będzie 6,04 zł, walcówka zamiast 8,61 zł za 1 kg, kosztować będzie 6,99 zł za 1 kg. Naturalnie do ceny tej doliczyć należy koszty transportu, wyładunku itd. oraz jednolitą marżę zarobkową, która nie może przekraczać 20 proc., niezależnie od ilości pośredników. Umożliwi to wprowadzenie w całym kraju w najkrótszym czasie jednolitych cen na poszczególne wyroby hutnicze.

Eksport do Związku Radzieckiego

Korzystając z konferencji w Centrali Żelaza i Stali zapytaliśmy, jak przedstawia się sprawa eksportu do Związku Radzieckiego, otrzymując następujące wyjaśnienie:

„Eksport odbywa się na zasadach cen wyładunkowych i opartych na porównaniach z cenami światowymi, przy czym pertraktacje odnośnie ustalenia cen na wyroby hutnicze, eksportowane przez nas do Związku Radzieckiego oraz na produkty importowane przez nas wzamian, ze Związku Radzieckiego, prowadzone były w drodze normalnych przetargów handlowych. Jeżeli chodzi o nasz eksport, to z ogólnej produkcji wysyłamy do zagranicznych odbiorców 10 proc. z ilości, przeznaczonej na eksport około 30 proc., wysyłamy do Związku Radzieckiego".

W wyjaśnieniach, udzielonych przedstawicielom prasy, tow. dyr. Wojciechowski podkreślił, że wprowadzona obniżka cen komercyjnych na artykuły i wyroby hutnicze, ma wielkie znaczenie dla akcji odbudowy kraju. Szczególnie odczuje to dodatnio wieś polska, co w konsekwencji powodować będzie obniżkę cen na artykuły żywnościowe.

Nasi czytelnicy korespondują z nami

Z wielkim zadowoleniem czytujemy listy, napływające do naszej Redakcji od Szan. Czytelników. Są to przeważnie miłe słowa uznania i zachęty.

Mamy jednak również pewien gatunek czytelników nerwowych, którzy korespondują z nami w tonie podrażnionym, gdyż są pozbawieni poczucia humoru. Do takich należy „Jeden z czytelników", który zza węgła i z Głogowa (jak na to wskazuje pieczęć pocztowa opiewa tymi słowy nasz poczytny organ i jego Redakcję:

Do
Naczelnego Redaktora „Naprzodu Dolnośląskiego"
we Wrocławiu

Zwracam się z ważną i palącą uwagą do redaktora, jak również zapytuję się, jak można podobną gazetę wypuścić na rynek, gdzie znajdują się wyrażenia niżej krytyki i to na samym wstępie.

Jest to gazeta z dnia Wrocław środa 26 czerwca 1946 r. Nr III (137).

Czytamy tutaj: „Półmiljonowy Niemiec opuścił Dolny Śląsk", zamiast prawdziwie po polsku musi być zawsze „Pół miliona Niemców opuściło Dolny Śląsk".

Smutne jest to bardzo, że ludzie od wideł i łopaty zasiadają w dzisiejszej bolszewickiej Polsce przy biurkach i w urzędach, a ludzie mądrzy i wykształceni poniewierają się bez chleba i bez zajęcia i ja sam do nich należę.

Wstyd i hańba, ażeby na naczelnych miejscach takie błędy robić i takie wyrażenia stawiać i za tą bandą z pod sierpa i młota jeszcze głosować, rozum trzebaby stracić. Dość tego łajdactwa i katorgi przez 6 lat było, a teraz chcemy Polski prawdziwie „Wolnej i Niepodległej".

Jeden z czytelników.

Wielce szanowny, nieznany nam z postaci i nazwiska „Jeden z czytelników".

Smutne jest to rzeczywiście, że „ludzie od wideł i łopaty zasiadają w dzisiejszej bolszewickiej Polsce przy biurkach i urzędach". Musi pan dziedzic jednak uwzględnić, że hitlerowcy niejednego z nas nie pytali, czy umie obchodzić się z tak bardzo przez jaśnie pana dziedzica pogardzanymi narzędziami. I dlatego niejeden z nas wprost od łopaty w hitlerowskim obozie koncentracyjnym znalazł się przy biurku redakcyjnym.

Wierzymy chętnie w wysokie wykształcenie tak bardzo szanownej osoby. Pozwoli pan dziedzic jednak, że będziemy nadal pisali „milionowy Niemiec opuścił Polskę" i „półtoramilionowy Niemiec" — (mimo, że pana dziedzica te fakty snać tak oburzają), — tak samo jak napisaliśmy „stutysięczny reakcjonista w Polsce został powieszony". A byłoby to zarówno gramatycznie i merytorycznie zupełnie w porządku. Nie jest natomiast w porządku, jeżeli tak wybitny znawca gramatyki polskiej, jak pan dziedzic, piszą „półmilionowy" przez „j", lub używają kwiecistych zwrotów w rodzaju „zamiast prawdziwie po polsku musi być zawsze", czy też „wyrażenia stawiać" i piszą „z pod" zamiast „spod". Tyle błędów mimo wszystko Czytelnicy nasi w „Naprzodzie Dolnośląskim" na pewno nie znajdą, chyba że będą szukali dziury w całym, podobnie jak pan dziedzic, którym powinien zająć się jak najszybciej hycel

Wielka afera cukrowa na Śląsku Opolskim

KATOWICE (SAP). Wielką sensację na Śląsku wywołało wykrycie przez Nadzwyczajną Komisję do Walki z Nadużyciami poważnej afery w przemyśle cukrowniczym.

Dyrektor cukrowni w Odmuchowie na Śląsku Opolskim inż. Józef Firkowicz w porozumieniu z dyrektorem Zjednoczenia w Opolu inż. Szadkowskim sprzedał przy pomocy zaufanych sobie kolegów około 40 ton cukru i takąż ilość melasy. Według dotychczasowych obliczeń „zarobek" na tej transakcji przekroczył kwotę 40 milionów złotych.

Cukier przeznaczony do sprzedaży „na lewo" przechowywano w podręcznym prywatnym magazynie dyrektora cukrowni Firkowicza oraz w majątku cukrowni Frydrychowice. Aby nie wzbudzać podejrzeń wśród pracowników cukrowni i Zjednoczenia przeznaczano od czasu do czasu ze zmagazynowanego cukru pewne ilości na przydziały dla personelu urzędniczego. Przydziały te wyglądały w ten sposób, że dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego w Opolu — Szadkowski otrzymał 210 kg cukru, a maszynistka tylko 5 kg. Podobnie wyglądał podział rzekomych premii w cukrowni. W przydziałach tych zupełnie pomijani byli robotnicy.

Pieniędzmi, uzyskanymi z nielegalnych transakcji, dysponował dyr. Firkowicz, a następnie funkcje te przekazał szefowi biura cukrowni Kuryattowi.

W czasie rewizji w mieszkaniu dyr. Firkowicza znaleziono 500 kg cukru, który rzekomo pochodzić miał z urzędowych przydziałów.

W związku z tą aferą na polecenie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Katowicach aresztowani zostali: naczelny dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego w Opolu — inż. Szadkowski, szef biura ZPC w Opolu — Alojzy Warecki, dyrektor cukrowni w Odmuchowie — Józef Firkowicz, szef biura cukrowni — Romuald Kuryatto, Walerian Szkultucki — wicedyr. cukrowni, Zbigniew Traszyński — kierownik magazynów w cukrowni, Stefan Halik — administrator majątku cukrowni w Frydrychowicach.

O racjonalne wykorzystanie żywności

Podawaliśmy niedawno o szeroko zakrojonej akcji oszczędnościowej żywności w USA i Kanadzie. Powstała nawet w Stanach Zjednoczonych nadzwyczajna komisja do walki z głodem. W wydawanych odezwach apeluje się do społeczeństwa amerykańskiego, aby starało się zmniejszyć spożycie chleba, tłuszczów i ciast. Tą drogą pragnie Ameryka zwiększyć możliwości nagromadzenia zapasów żywności dla krajów zagrożonych głodem. Ostatnio prasa brytyjska podawała wiadomość wszczętej w parlamencie angielskim debacie na temat racjonalnego i oszczędnego zużytkowywania produktów żywnościowych, zwłaszcza zboża, gdyż, jak oświadczono, zapasy mąki są tak małe, że ludność może znaleźć się wkrótce wobec całkowitego jej braku.

Hasło oszczędzania żywności stało się więc hasłem powszechnym, nie wyłączając najbogatszych państw świata.

Coż możemy w tym wypadku powiedzieć o Polsce, kraju najbardziej zdewastowanym, nie mogącym dziś w pełni wykorzystać możliwości rolnictwa, którego ludność cierpi niedostatek materialny, a jak podaje statystyka — wzmożona ilość zachorowań dzięci na suchoty związana jest z wieloletnim jej niedojadaniem.

Pragnienie szybkiego podniesienia stopy życiowej całego społeczeństwa, przełamania gnębiącego nas kryzysu aprowizacyjnego, zmusza do zastanowienia się nad racjonalnym wykorzystaniem żywności.

I my też musimy oszczędzać. Ciasta i ciastka można zwłaszcza w okresie letnim zastąpić świeżymi owocami i budyniami. Potrawy smażone zużywając więcej tłuszczu, dadzą się doskonale zamienić potrawami pieczonymi i gotowanymi.

Oszczędne spożycie chleba, nie marnowanie czerstwych „kawałków", winno stać się nawykiem każdej gospodyni.

Oszczędzanie w jedzeniu jest dziś dla nas rzeczą niełatwą.

Zmęczyła nas wojna i stały brak wszystkiego, ale „z pustego i Salomon nie naleje". Musimy oszczędzać, skoro chcemy szybko wrócić do równowagi gospodarczej. Zdajęsobie sprawę, że może specjalnie nam przyjdzie to z trudem.

My Polacy zdolni jesteśmy do bohaterstwa w chwilach przełomowych ale nie lubimy drobnych, systematycznych ograniczeń w życiu codziennym.

Wydają nam się one naruszeniem swobód obywatelskich.

A jednak musimy nauczyć się redukować nasze „zachcianki" w jedzeniu. Musimy unikać wszelkiego marnotrawienia żywności. Winniśmy ograniczyć wszelkie wystawne przyjęcia, wszelki nadmiar, wykraczający ponad potrzeby życiowe.

Walka z głodem, prowadzenie gospodarki oszczędnościowej w domu — to walka z niedostatkiem aprowizacji dla całego społeczeństwa i zapewnienie każdemu obywatelowi lepszego życia.

D. E.

Z życia Polskiej Partii Socjalistycznej

Wrocław

Koło PPS na terenie Państwowej Fabryki Wodomierzy wykazuje dużą inicjatywę w podejmowaniu prac o charakterze czysto partyjnym, jak i ogólno-państwowym. PPS-owcy celowali w szybkim podpisywaniu. Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju, przyjmując zasadę, że „kto szybko daje, dwa razy daje". Tow. Budnik na jednym z zebrań koła partyjnego zgłosił wniosek ofiarowania 8-io godzinnego dnia pracy na rzecz odbudowy Warszawy, co zostało żywo przyjęte przez pozostałych towarzyszy. PPS-owcy zamierzają do akcji tej wciągnąć wszystkich robotników fabryki.

Towarzysze podjęli ostatnio sprawę przeorganizowania istniejącej na terenie fabryki dotychczasowej Rady Załogowej, gdyż była ona wybrana tymczasowo w ubiegłym roku, przy małej ilości pracowników. Obecnie ilość zatrudnionych znacznie wzrosła i dlatego chcą oni wybrać ludzi ogólnie znanych z energii, uczciwości i pracowitości.

W okresie Głosowania Ludowego towarzysze zatrudnieni w fabryce Wodomierzy brali intensywny udział w pracach Komitetów Głosowania, wykazali zdyscyplinowanie i świadomość celu do jakiego nas Partia prowadzi.

NA DOLNYM ŚLĄSKU

WROCŁAWSKIE OGRÓDKI DZIAŁKOWE

WROCŁAW (PAP). Na peryferiach Wrocławia znajduje się około 13 tysięcy ogrodków działkowych, z których korzystają przeważnie członkowie związków zawodowych.

Plony z ogrodków działkowych w znacznej mierze przyczyniają się do poprawy sytuacji aprowizacyjnej miasta.

Akcja prowadzenia ogrodków znajduje szerokie poparcie ze strony rządu i władz, m. in. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu udzieliło na ten cel subwencji pieniężnych i przydzieliło nasiona.

O LEKARZY DLA POWIATU JAWOR

JAWOR (ZAP). Stan zdrowotny ludności w powiecie Jawor budzi poważne zaniepokojenie. Nagminnie szerzą się choroby weneryczne, których rozsadnikami są przeważnie kobiety niemieckie. Zanotowano również wiele wypadków tyfusu. Tylko skierowanie specjalnych kolumn sanitarnych, zaopatrzonych w dostateczną ilość lekarstw może powstrzymać szerzące się coraz bardziej choroby.

DZIECI Z LUBANIA CHCĄ SIĘ UCZYĆ

LUBAŃ (ZAP). Inspektorat tutejszy nie może uruchomić około 20 szkół powszechnych w powiecie lubańskim z powodu braku nauczycieli.

Na fachowe siły z Polski centralnej czekają zabezpieczone szkoły, przygotowane mieszkania, zapewnione dobre warunki życia i stale zwiększające się grono polskich dzieci, czekające na rozpoczęcie nauki. (k)

Pomoc amerykańska dla Dolnego Śląska

Przed kilku dniami bawił we Wrocławiu v-dyrektor Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce (American Red Cross) John Carny. Celem wizyty przestawiciela społeczeństwa amerykańskiego było zapoznanie się z pracą Okręgu Dolnośląskiego P. C. K. oraz z potrzebami ludności Dolnego Śląska. Po zwiedzeniu szpitali Czerwonego Krzyża we Wrocławiu, gość udał się do biur Okręgu PCK gdzie przeprowadził rozmowy z pełnomocnikiem PCK Mgr M. Kaszawskim i inspektorami terenowymi. W wyniku rozmów delegat Amerykańskiego Czerwonego Krzyża zapowiedział specjalną pomoc sanitarną dla ludności Dolnego Śląska. Niezbędne medykamenty zostaną przesłane do Wrocławia natychmiast po otrzymaniu szczegółowego zapotrzebowania od PCK.

Klasy Łużyckie w Zgorzelcu

ZGORZELEC (ZAP) — Jedną z najdotkliwszych bolączek w dziedzinie życia kulturalnego Serbo-Łużyczan stanowi brak szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. By przynajmniej doraźnie temu zaradzić, a równocześnie pogłębić związki kulturalne łużycko-polskie Komitet-Słowiański w Warszawie zwrócił się do władz szkolnych z wnioskiem o uruchomienie z nowym rokiem szkolnym rozwojowego gimnazjum łużyckiego.

Władze szkolne, zajawszy najżyczliwsze stanowisko w tej sprawie, postanowiły na razie otworzyć klasy równoległe dla młodzieży łużyckiej przy Państwowym Gimnazjum i Liceum w Zgorzelcu nad Nysą Łużycką. Uczęszczająca do tych klas młodzież łużycka, przerabiać będzie poza normalnym programem gimnazjalnym naukę języka łużyckiego oraz historii i geografii Łużyc. Przedmiotów łużyckich udzielać będzie Jurij Jeske, były lektor języka łużyckiego na Uniwersytecie Warszawskim. Uczniowie klas łużyckich będą bezpłatnie pomieszczeni w specjalnie na ten cel przeznaczonej bursie w Zgorzelcu. Starania o nawiązanie kontaktu z Łużyczanami, zorganizowanie biblioteki i dostarczenie niezbędnych pomocy naukowych podejmie nowoutworzony oddział Towarzystwa Przyjaciół Łużyczan w Zgorzelcu.

Formalności, związane z uzyskaniem zezwolenia dla młodzieży łużyckiej na przejazd do Polski muszą być w najbliższym czasie załatwione.

SPORT

Wrocław bije Łódź w boksie 11:5

W ubiegłą niedzielę odbył się turniej bokserski między KS Łódź i IKS Wrocław, zakończony zwycięstwem Wrocławia. Zwycięstwo to pocieszna, że boks nasz, mimo że zaczyna dopiero wchodzić w fazę rozwoju, stoi całkiem nieźle. Po przemówieniach prezesów obu klubów i wymianie proporczyków rozpoczęto walki.

Waga musza:

STASIAK (Łódź) — KOZŁOWSKI (Wrocław)

W pierwszej walce zwyciężył na punkty Stasiak (mistrz Polski). Walka przez cały czas ostra. Stasiak jest nadzwyczaj szybki i doskonale unika. Kozłowski walczy z zaciętością.

Waga kogucia:

PAWLAK (Łódź) — SZYMONOWICZ (W-ław)

Szymonowicz, młody chłopak, ma za przeciwnika dużo starszego od siebie. Pawlak często fauluje. Szymonowicz słabo unika i bije przeważnie po piersi. Wygrywa na punkty Pawlak. Sprawiedliwszy byłby wynik remisowy.

Waga piórkowa:

BONIKOWSKI (Łódź) — WALUGA (Wrocław)

Walka zaczyna się z miejsca ostro i trwa przez cały czas. Biją się na odległość. Przez całe trzy minuty żadnego zwarcia. Waluga ładnie zasłania się rękawicami, natomiast słabo unika.

Wygrywa na punkty Waluga ku wielkiej radości publiczności.

Waga lekka:

LAMBRECHT (Łódź) — GÓRSKI (Wrocław)

Od początku przeważa Górski. Już w pierwszej rundzie puszcza krew z nosa przeciwnikowi. Pod koniec Lambrecht opada całkiem na siłach. Wygrał na punkty Górski.

Waga pół-średnia:

RÓŻYCKI (Łódź) — KISZKA (Wrocław)

Kiszka przez pierwsze dwie rundy prawie nie atakuje, dopiero w trzeciej rundzie rozkręca się i kładzie przeciwnika dwa razy na deski. Zdecydowanie wygrywa na punkty Kiszka.

Waga średnia — 1-sza walka:

RYCHTERSKI (Łódź) — BECKER (Wrocław)

Z początku biją się słabo, następnie tempo walki wzrasta. W trzeciej rundzie Becker kładzie przeciwnika na deski. Walka nie rozstrzygnięta. Becker ma słabą osłonę. Rychterski lepszy technicznie.

Waga średnia — 2-ga walka:

MARKIEWICZ (Łódź) — NOWAKOWSKI (W.)

Nowakowski już w pierwszej rundzie mocno przeważa, kładąc przeciwnika na deski. Walka w nadzwyczaj ostrym tempie. W drugiej rundzie Nowakowski kładzie drugi raz na deski Markiewicza. Za trzecim razem Markiewicz celowo nie podnosi się, rezygnując z dalszej walki.

Wygrał przez k. o. Nowakowski (w drugiej rundzie).

Waga pół-ciężka:

JANICKI (Łódź) — CIEĆWIERZ (Wrocław)

Jest to najciekawsza walka. Obaj przeciwnicy posiadają ciosy bardzo mocne. W drugiej rundzie Janicki opada na siłach. Ciećwierzowi też niewiele brak. Przez całą trzecią rundę Janicki ledwie się trzyma na nogach. Jednak, mimo że Ciećwierz bije go cały czas, potrafi nawet dość silnie oddać. Janicki jest nadzwyczaj wytrzymały, inny na jego miejscu leżałby na deskach dawno.

Wygrał na punkty Ciećwierz.

Sędziowali: Sikorski (Łódź), Ziemba, Janiak (Wrocław).

„Wisła" Kraków — WKS „Orzeł" 5:1 (2:1)

Ogromne zainteresowanie we Wrocławiu wzbudził mecz piłki nożnej rozegrany z Wisłą krakowską i Wojskowym Klubem Sportowym „Orzeł", na którego zaproszenie przybyła drużyna krakowska. Drużyna wrocławska wystąpiła zasadniczo w składzie kombinowanym z graczy IKS i Orła, mianowicie: bramkarz — Początek; obrona — Baranowski, Minta, Fige; pomoc — Szatkowski, Kostkiewicz; napad — Rubanowski, Kowalik, Martenowski, Żabicki, Obiedziński.

Drużyna krakowska wystąpiła w składzie następującym: Jurowicz, Bant, Mącznik, Snopkowski, Karton, Łęgutko, Kozłowski, Jakubowski, Zelek, Holewa i Łyczko.

Na mecz powyższy ściągnęło kilka tysięcy osób. Stadion IKS dawno nie był tak nabity publicznością. Niestety, drużyna wrocławska poniosła dotkliwą porażkę w stosunku 5:1. Porażka ta większości nie zaskoczyła, gdyż jak wielu z nas przypuszczało, daleko nam jeszcze do takiego stanu piłki nożnej, jaki posiada Kraków.

A oto gra przedstawiała się mniej więcej w ten sposób:

Mecz rozpoczyna się od razu atakiem drużyny wrocławskiej, która kilkakrotnie strzela na bramkę. Wisła gra jak gdyby z flegmą. Lecz oto staje się coś nadzwyczajnego! Upłynęły zaledwie trzy minuty gry, a Matuszewski mijając zręcznie obronę przeciwnika strzela w bramę. Ogromny „ryk" publiczności potwierdza to, że jest 1:0 dla Wrocławia. Doprawdy to była niespodzianka. Z przykrością trzeba jednak stwierdzić, że jest to pierwsza i ostatnia bramka.

Wisła owym golem wcale się nie przejmuje i gra dalej z zimną krwią.

W kilka minut po zdobyciu bramki przez drużynę wrocławską, z zamieszania podbramkowego lewoskrzydłowy Wisły, strzela na bramę. Strzał ten, dość silny, łapie ładnie bramkarz. I znów strzał lewoskrzydłowego Wisły, tym razem w siatkę... obok bramki.

W chwilę potem trafia się doskonała okazja dla drużyny wrocławskiej do zdobycia drugiej bramki, mianowicie w jednym z natarć bramkarz Wisły poślizguje się, z czego korzysta prawoskrzydłowy, strzelając w pustą bramkę. Niestety, zdenerwowany gracz strzela w słupek. Piłka odbiwszy się od słupka idzie na nogę środkowemu, który strzela również w słupek. Publiczność, która była pewna, że siedzi drugi gol, spotkał ogromny zawód. Takiej okazji drużyna wrocławska, można powiedzieć, nie miała już przez cały czas gry.

Ataki Wrocławia są ostre, lecz trochę chaotyczne. Wisła natomiast gra bardzo spokojnie i pięknie kombinuje.

Atak drużyny wrocławskiej traci głowę pod bramką przeciwnika. Prawdopodobnie jest to spowodowane doskonałą obroną Wisły.

Następuje kilkanaście minut gry bez ciekawych momentów.

W jednej z kombinacji podbramkowych Wisła wyrównuje 1:1. Kilka minut przed końcem pierwszej połowy Wisła podnosi wynik 2:1 na swoją korzyść.

Po przerwie gra toczy się przeważnie na boisku Wrocławia. W pewnej chwili obrona Wisły „robi faul" na polu karnym, za co sędzia dyktuje karnego. Silny strzał dany z jedenastu metrów doskonale broni bramkarz Wisły, dając dowód doskonałej formy. W kilka minut potem również za faul, karny do Wrocławia i trzecia bramka. Następuje okres gry, w którym piłka chodzi z pod jednej bramki pod drugą. Wisła gra w dalszym ciągu spokojnie, ładnie podając, przez co gracze nie potrzebują dużo biegać po boisku.

U drużyny wrocławskiej, która stara się nie pozostać w tyle, daje się zauważyć duży wysiłek, którym pokrywa braki techniczne.

Czwarta bramka na niekorzyść Wrocławia to wina bramkarza, który piłkę wypuszcza z rąk do bramki.

Przed samym końcem gry Wisła wbija jeszcze jednego gola.

Całość meczu wypadła całkiem nieźle. Wisła pokazała nam ładną technikę i zgranie całego zespołu. U wrocławian zawiódł atak.

Sędzia bardzo dobry.

Z sali sądowej

Dnia 5 lipca br. wyrokiem Sądu Okręgowego skazana została na karę śmierci przez powieszenie Niemka Elsa Winschig, która dnia 10 kwietnia br. poderżnęła dwukrotnie brzytwą gardło Stanisławie Kaczmarskiej, po czym usiłowała wyrzucić ją oknem. Zdarzenie miało miejsce w domu Kaczmarskiej przy ulicy Koenig-gretzer 30, na trzecim piętrze.

Nikczemny zamiar Niemki został udaremniony przez przybycie na krzyki Kaczmarskiej sąsiadów i przechodniów.

Na rozprawie sądowej Niemka starała się wszelkimi sposobami wykręcić od zarzucanej jej winy, na skutek jednak druzgocących zeznań świadków i Kaczmarskiej przyznała się. Oskarżał podprokurator Sądu Okręgowego mgr Nowakowski.

Uwaga, kąpiący się!

W związku z licznymi wypadkami zatonięcia kąpiących się i pływających po Odrze przestrzegamy przed lekkomyślnym kąpaniem się na Odrze, zwłaszcza na tzw. starej Odrze koło Biskupina. Głębokość dochodzi tu do 6, a nawet więcej metrów, spodni prąd jest znacznie szybszy niż na powierzchni, tworzą się bardzo silne wiry, na powierzchni wody zupełnie niewidoczne, dno nieregulowane posiada liczne wyrwy, pale oraz wraki zatopionego sprzętu. Kąpać należy się tylko w miejscach dobrze sobie znanych, względnie wyznaczonych do tego celu.

Wszystkim pływającym na kajakach, wiosłówkach i żaglówkach zwracamy uwagę, że z uwagi na bezpieczeństwo, prawo pływania na sprzęcie sportowym mają tylko ci, którzy posiadają odpowiednie stopnie sportowe, znają tzw. prawo drogi (przepisy pływania po wodach i wymijanie), a w pierwszym rzędzie umieją pływać. W najbliższym czasie ukażą się przepisy regulujące sprawę rejestracji taboru wodnego sportowego, oraz będą jeździły patrole kontrolne.

Liga Morska Okręg Dolnośląski

Na rzecz PCK

Składając 500 zł. na rzecz PCK Oddział Wrocław ul. Mikołaja 78/79 apeluję pod adresem Wojewody D/Śląskiego Ob. mgr Stanisława Piaskowskiego, Jego Ekscelencji Biskupa Milika, Prezesa Sądu Apelacyjnego Ob. Olbromskiego, Szefa Służby Zdrowia Płk. Dr Rumelda, Prezydenta m-sta Wrocławia inż. Wachniewskiego. Dziekana prof. Grabowskiego, Naczelnika Woj. Wydz. Zdrowia Dr Wieczorkiewicza, Naczelnika Dr Czarneckiego, Dyrektora Szpitala PCK Nr 1 Dr Trojanowskiego, Dr Dziekońskiego by rozpoczęty przeze mnie łańcuch ofiar kontynuowali w myśl hasła czerwonokrzyskiego

„Miłuj bliźniego i bliźniemu służ"

Mgr Kaszewski Marian

Z Teatru Miejskiego

„Roxy"

oto tytuł arcywesołej komedii amerykańskiej, której premiera odbędzie się za parę dni na scenie naszego teatru. Próby dobiegają już końca. W najbliższych komunikatach dalsze szczegóły.

„Popularny" Teatr OKZZ

Wrocław, ul. Ogrodowa 53

Poniedziałek, 8. lipca, Teatr nieczynny.
Wtorek, 9. lipca, Wieczór pieśniarzy udziałem Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego.
Środa, 10. lipca, Wieczór pieśni.

Repertuar Kin

„WARSZAWA", ul. Fredry 16, wyświetla przepiękną baśń muzyczną **„Zaczarowany Świat"**. Reżyser Rou Aleksander. Początek seansów o godz. 17, 19 w niedzielę i święta o godz. 13, 15, 17, 19.

„POLONIA" — zawiadamia iż od dnia 3. 7. 1946 r. grany jest film radziecki pt. **„Skrzydlaty Doroźkarz"**.

W dnie powszednie godz. 15, 17, 19, w niedziele i święta godz. 13, 15, 17, 19.

Na ekranie kina „ŚLĄSK" wielki film angielski **„Zajazd na Rozdrożu"**. Nad program: Polska kronika filmowa. Początek seansów o godzinie 15, 17, 19, w niedziele i święta o godzinie 13, 15, 17, 19.

„PIONIER", wyświetla komedię muzyczną **„Górą dziewczęta"**, film prod. radzieckiej.

Uwaga: początek seansów w dni powszednie 15, 17, 19 w niedziele i święta 13, 15, 17, 19.

Biuro prowadzenia nadzoru i rewizji ksiąg oraz organizacji przedsiębiorstw — właściciel: Czernek Leon załatwia wszelkie sprawy w zakres księgowości i organizacji wchodzące. — Wrocław, ul. Łokietka 2 338

Państw. Zarząd Przymusowy
Tow. Przem. Handl.
„Bacutil"
Oddział Dolny Śląsk
Wrocław, ul. Witolda 16
Telefon 527

oferuje po cenach fabrycznych
SÓL KONSERWOWANĄ
do peklowania mięsa
JELITA SZTUCZNE SO 2
do chłodni i zamarzalek
oraz
GRZEBIENIE ROGOWE
329

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł., reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń. Administracja nie odpowiada.
Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — we wtorki i piątki od godziny 10—12-tej. Sekretarz redakcji codziennie z wyjątkiem sobót od 9—11. Redakcja i administracja: Wrocław, ulica Wierzbowa 30. — Telefon 117. — Nr. konta PKO VIII/183. Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ulica Wierzbowa 30.
Redaktor: Mgr. Bronisław Winnicki. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. F 3645 Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza".